Dziś 16 stron

Cena numeru 15 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 11 Ł. Rok 65 Poniedziałek 14 stycznia 1935

455 pracowników demonstruje przeciw pozbawieniu ich pracy





Jak już informowaliśmy, w fabryce fajansów w Chodzieży (Wielkopolska) wybuchł strajk protestacyjny 450 robotników, w tem 150 kobiet oraz urzędników biurowych w liczbie 15 przeciwko pozbawieniu ich pracy, fabryce bowiem grozi zamknięcie z powodu braku kredytów. Strajkujący pozostają w gmachu fabryki i zgodnie oświadczają, że opuszczą ją dopiero wtedy, gdy będą mieli zatrudnienie. Na pierwszem ze zdjęć (na lewo strajkujący robotnicy w nieczynnej tokarni fajansów, na drugiej legowisko robotników nie opuszczających fabryki w Chodzieży od ubiegłej środy.

Tragiczne strzały na ulicach Krakowa

Tajemnicze samobójstwo studenta i studentki

Kraków. (PAT). Ubiegłej nocy usłyszeli spóźnieni przechodnie w ul. Kopernika kilka strzałów rewolwerowych, poczem znaleźli przed bramą kliniki neurologicznej zabitą młodą kobietę oraz leżącego w agonji młodego mężczyznę.

Jak stwierdziły dochodzenia policyjne, zabitą jest 21-letnia Zofja Targowska, absolwentka medycyny na Uniw. Jag., pochodząc z Torunia, która odbywała obecnie praktykę i mieszkała w klinice neurologicznej. Ciężko rannym samobójcą i mordercą okazał się Tadeusz Jost, pochodzący prawdopodobnie również z Pomorza, student wydziału prawniczego w Warszawie. Jost, przewieziony na oddział chirurgiczny szpitala w Krakowie zmarł dziś rano nie odzyskawszy przytomności.

Na wschodzie Polski pokazały się wilki

Zgłodniałe bestje wyrządzają poważne szkody

Warszawa, 12. 1. — Do stolicy nadeszły wiadomości o ukazaniu się wilków w licznych stadach na wschodzie Polski. Na Polesiu są organizowane obławy na wilki. W niedzielę odbędzie się obława pod Kosowem Poleskim z udziałem myśliwych z Warszawy i z pośród miejscowej ludności. Z innych części wschodniej Polski donoszą o ukazaniu się wielkiej ilości wilków, które wyrządzają poważne szkody. Wilki na Pokuciu, należące do t. zw. odmiany węgierskiej, są śmielsze od wilków północnych i występują zaczepnie wobec ludzi. (w)

Strajk protestacyjny w Łodzi?

Łódź, 12. 1. W ostatnich dniach w lokalu okręgowej komisji związków zawodowych odbyło się ogólne zebranie delegatów fabrycznych włókniarzy.

Podczas zgromadzenia rozpatrywano możliwości proklamowania na terenie Łodzi i okręgu łódzkiego jednodniowego strajku protestacyjnego, któryby objął swoim zasięgiem wszystkich robotników. Strajk ten ma być demonstracją przeciw złamaniu umowy zbiorowej, obniżaniu płac i wydalaniu delegatów fabrycznych.

Po obszernej dyskusji, jaka potoczyła się na temat projektowanej akcji, zgromadzenie przyjęło rezolucję, stwierdzającą, że konieczny jest energiczny protest przeciwko nieposzanowaniu zawartej umowy. W konkluzji zgromadzeni postanawiają przystąpić gremjalnie do jednodniowego strajku protestacyjnego.

Trybuni „socjalizmu" i... robotnicy w zalanej kopalni

Na marginesie robotniczej tragedji w kopalni „Baśka"

Poznań, 12 stycznia.

Obserwatora działalności socjalistów uderzył niewątpliwie fakt, że wyznawcy Marksa zamówili sobie niejako monopol na wyłączność obrony interesów robotniczych. Tupet, z jakim występują przy traktowaniu tego zagadnienia, rzekoma bezkompromisowość w walce o dolę robotnika i forma piętnowania wyzyskiwaczy szerokich rzesz społeczeństwa — wszystko to wytworzyło przekonanie nietylko w kołach ludzi pracy, że „socjaliści" to jedyni prawdziwi opiekunowie i obrońcy proletarjatu. Najlepsze na wszystkie choroby lekarstwo — czas, rozbił w puch tę sztucznie sfabrykowaną legendę. Dowodem tego widocznym masowe kurczenie się szeregów „socjalistycznych", wywołane zupełnem bankructwem politycznem i ideowem „socjalizmu", który dzięki popularności hasła „Żądamy dyktatury proletarjatu w imię poprawy doli tego proletarjatu „stworzył już niejedną dyktaturę, gorzko później właśnie przez ten proletarjat opłakiwaną „Socjaliści" udowodnili sami światu, że stoją na usługach międzynarodowego żydostwa, któremu proletarjat jest tak długo potrzebny, jak długo walczą oni o władzę. Gdy tę władzę zdobędzie, proletarjat idzie w kąt, a na powierzchnię życia wypływa cała falanga krwiożerczych indywiduów z krzywemi nosami, ujarzmiających znękany naród. Dobrze to już w przeszłości wykalkulował Żyd Marks, twórca „socjalizmu", a w praktyce zrealizowali to w stu procentach Żydzi rosyjscy.

Przykład Rosji dla świata pracy nie jest nęcący i trudno się dziwić, jeśli idea „socjalizmu" po takiem corpus delicti bankrutuje, a szeregi „socjalistyczne" topnieją...

O tem wszystkiem nie chcą tylko wiedzieć sami „socjaliści", którzy z uporem godnym lepszej sprawy w dalszym ciągu przekonują świat pracy, że socjalizm dla tego świata jest jedynem wyjściem z opłakanej sytuacji i w dalszym ciągu chorują na jedynych prawdziwych „opiekunów" robotnika.

* * *

W tych dniach ukazał się w „Robotniku" warszawskim artykuł poświęcony rozważaniu tragedji górni-

ków zalanej kopalni „Baśka" Autor tego artykułu rozprawił się z tematem bardzo prosto i zgodnie z wypróbowaną taktyką „socjalistów". Takie rzeczy — powiedział — mogą się tylko dziać za rządów „sanacji", za rządów socjalistycznych byłyby one nie do pomyślenia, i zwalił za wszystko winę na. . „endecję", ponieważ ta — zdaniem autora — reprezentuje... kapitalistów. Nie wiem co tutaj podziwiać: czelność czy głupotę autora artykułu, który jest na tyle naiwny, że udaje, że nie wie co społecznie reprezentuje Obóz Narodowy, a głupi, że nie wie, kto jest za tragedję górników „Baśki" odpowiedzialny.

Nie będziemy się dzisiaj zajmowali analizą „przyczyn tragedji" górników „Baśki", która jest symbolem panujących stosunków", ale stwierdzimy jedną nieulegającą — naszem zdaniem — żadnej dyskusji rzecz, na którą zgodzą się zapewne i „socjaliści". Przyczyna tragedji górników kopalni „Baśka" leży w rozproszkowaniu sił świata pracy, korumpowanego i wyzyskiwanego przez nieuczciwy i wrogi interesom narodu kapitał. Źródło poprawy doli tego świata leży w karnej jego konsolidacji, jeno nie w konsolidacji podległej dyrektywie Żydów, jakby chcieli „socjaliści", ale w organizacji, której probieżem jest Naród, która czerpie siły do niewzruszonego działania z idei narodowej i która podlega dyrektywie wskazań polskiego mózgu i polskiego serca.

Rozumiemy „socjalistów", że walczą z ideą narodową. Wiedzą oni bowiem, że tylko ta idea może im wyrwać do reszty z rąk rząd dusz nad światem pracy, który tak długo oszukiwali. Tupet „socjalitsów" nic tu nie pomoże". I nie pomoże z trudem podtrzymywana legenda, że „socjalizm" to prawdziwy opiekun proletarjatu. Opieki nad polskim ludem pracy nie potrzebuje sprawować nikt. On sam ma w sobie tyle sił, że podejmie opuszczony młot swojego losu i uderzy nim z siłą w kowadło lepszego jutra. Wiarę w to, że tak będzie, daje mu idea narodowa, ofiarnie przez ten świat reprezentowana i stanowiąca jego kamień węgielny.

A. T.

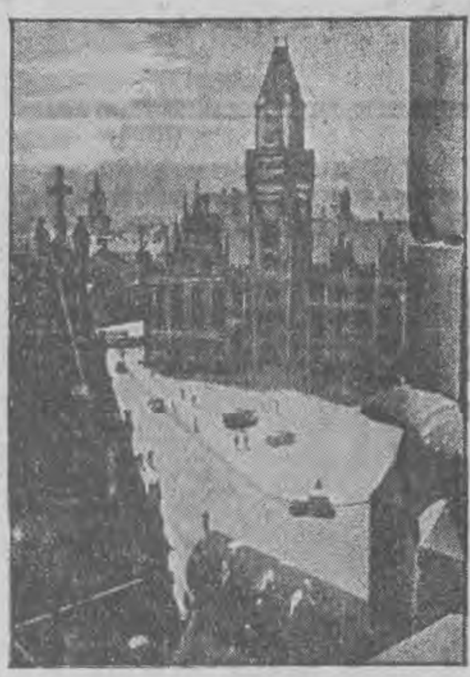
Narady Witosa?

Warszawa, 12. 1. — „Gazeta Polska" podaje wiadomość, jakoby w czeskim Cieszynie miała się odbyć konferencja Kiernika, Witosa i Korfantego, a następnie narady przeniesiono do Morawskiej Ostrawy. (w)

800 tysięcy głosów zadecyduje o losach Saary

Każda liszka swój ogon chwali... — Metody postępowania, które się teraz mszczą — Człowiek, w którego rękach spoczywa akcja plebiscytowa — Wojska angielskie na posterunku

(Korespondencja własna „Orędownika")



RATUSZ W SAARBRUECKEN

Saarbrücken, 10 stycznia

Ruchliwy, wielojęzyczny światek dziennikarski szaleje: odbywa się istny pościg za znakomitszemi osobistościami saarskiemi dla wywiadów. W ten sposób usiłuje się uzyskać, jak się to tutaj mówi, „źródłowe" informacje o bliskich wydarzeniach niedzielnych.

Wywiady te, jak to się teraz coraz częściej stwierdza, nie przynoszą nic ciekawego. Przywódcy „Deutsche Front" bowiem w dalszym ciągu, z wielką pewnością siebie — zresztą inaczej być nie może — zapowiadają sukces swej organizacji w plebiscycie. Max Braun też nie upada na duchu i z wielką zawziętością krytykuje przygotowania przeciwników, zapewniając, że każdy dzień zmniejsza szanse zwycięstwa zwolenników powrotu Saary do Rzeszy. Przywódcy katolików pp. Hoffmann, Kühnen i Imbusch dają coraz częściej wyraz swoim zastrzeżeniom przeciwko rządom hitlerowskim w Niemczech. Katolicy są przytem świadomi tego, że ich głosy stanowią języczek, który może w niedzielę przeważyć szalę zwycięstwa na stronę zwolenników „status quo", albo też „wiernych Niemców". Krótko mówiąc: każda liszka chwali swój ogon.

Najwięcej zmartwień przyniosły ostatnie dni przywódcom „Deutsche Front". Wspaniały atut propagandowy: ogłoszenie wezwania biskupów Trewiru i Spiry do modłów za pomyślny wynik plebiscytu w Saarze dla Niemiec został osłabiony ostatniem odezwaniem się Ojca św., zapowiadającego naganę dla dostojników Kościoła w Niemczech za wplywanie na niedzielną rozgrywkę o charakterze wybitnie politycznym. Nie jest wykluczone, że decyzja Ojca św. wpłynie teraz na stanowisko katolików z „Deutscher Volksbund für christlich-soziale Gemeinschaft". Rzucenie głosów tych na rzecz „status quo" może zadecydować o wyniku plebiscytu. Prawdopodobieństwo tego kroku znajduje jeszcze uzasadnienie w oficjalnej enuncjacji w „Neue Saarpost", redagowanej przez wspomnianego kilkakrotnie Hoffmanna, który w odezwie, wzywającej do wypowiedzenia się za „status quo" przytacza takie argumenty przeciwko powrotowi do Rzeszy Niemieckiej: „Głosujesz za kłamstwem, jeżeli wypowiesz się za przyłączeniem Saary do Niemiec. Jeżeli, głosując, powiesz „tak", to opowiadasz się za systemem obozów koncentracyjnych... Głosujesz dla krwawych czynów z 30 czerwca. Wypowiadasz się za dyktaturą, która ma na sumieniu mord kanclerza sąsiedniego państwa austrjackiego, która pozwoliła rannemu konać



PRZEWODNICZĄCY KOMISJI PLEBISCYTOWEJ ROHDE

podczas zaprzysiężenia 550 holenderskich i szwajcarskich mężów zaufania, którzy będą kontrolowali bezstronny przebieg niedzielnego plebiscytu.

Hitler może liczyć na 40 procent głosów...

Sensacyjny wywiad przywódcy Frontu Jedności, Maxa Brauna

Paryż (Tel. wł.). — Max Braun, przywódca Frontu Jedności w Zagłębiu Saary, w wywiadzie, udzielonym przedstawicielom prasy, podkreślił, że kanclerz Hitler liczyć może jedynie na 40 proc. głosów, dalsze 40 proc. otrzyma Front Jedności. Języczkiem u wagi jest pozostałe 20 proc. głosów, głównie katolików. Braun twierdzi w wywiadzie, że Front Niemiecki działa przy pomocy teroru i przeszkadza Frontowi Jedności w akcji przedplebiscytowej. Jak wynika z oświadczenia Brauna, swoboda i szczerość głosowania nie będą przestrzegane w czasie plebiscytu tak, że jego wynik nie będzie wyrazem prawdziwej woli mieszkańców Zagłębia Saary.

Niemieckie biuro informacyjne ogłosiło ostatnio komunikat urzędowy, stwierdzający, że Zagłębie Saary zostanie włączone do Rzeszy w charakterze czwartej jednostki polityczno-administracyjnej. Kierownikiem tego okręgu partji narodowo-socjalistycznej będzie dotychczasowy pełnomocnik Hitlera na terenie Zagłębia Saary, Bürkel.

W ub. sobotę do Saarbrücken zjechało 32 pociągi z Rzeszy, które przewiozły ponad 30 tys. wyborców.

NA OSTRZU JĘZYKA

Pochwała „Madzi"

Poznań, w styczniu.

Dowodem popularności Magdaleny Samozwaniec, to nie owe kilkadziesiąt nakładów „Na ustach grzechu" — ani fakt, że jej ostatnia powieść „Wielki szlem" została rozchwytana w przeciągu kilku tygodni (mimo, że nie była właściwie „nowością", gdyż drukował ją uprzednio w odcinkach „Tygodnik Ilustrowany").

Co innego jest dowodem wielkiej popularności Magdaleny Samozwaniec, — popularności, którejby jej mogły pozazdrościć gwiazdy filmowe... a nawet sportowcy. — Dowodem jest właśnie owa Madzia w tytule mojego feljetonu.

Każdy wie, że „Kusy", to Kusociński — a „Charlie", to Chaplin!

I każdy wie, że „Madzia", to Magdalena Samozwaniec. I to właśnie jest popularność..

Zaś dowodem, że ta popularność jest poparta talentem i wysoką klasą literacką, jest ta miła okoliczność, że pani Madzia współpracuje z „Orędownikiem"... Czyni to od niedawna. Niechaj więc będzie mi wolno, przedstawić tę moją miodszą, lecz zdolniejszą, koleżankę po lirze i satyrze naszym wspólnym P. T. Czytelnikom.

Prezentację tę ilustruje wspólna nasza, załączona do niniejszego feljetonu, fotografja — przyczem pragnę zaznaczyć, że ten gość we fraku, to ja.



Kiedy siedziałem w Krakowie (Zegadłowicz powiedziałby „na Saksach"), jedyną oazą w tem niezbyt wesołem i niepoetycznem mieście był dom Kossaków; pełno tam koni, befsztyków à la tatar i pieczeni husarskich, pełno poezji i śmiechu.

W tym domu mieszkają dwie „piszące siostry" — z których jedna, Marja, tłomaczy wszystkim przy każdej sposobności, że jej siostra Madzia nie ma ani za grosz talentu. Ponieważ jestem w tej chwili oddalony od pani Marji Kossak - Pawlikowskiej (zresztą pierwszorzędnej poetessy) o kilkaset kilometrów, ośmielę się być innego zdania i twierdzić, że pani Madzia jest właścicielką dużego, oryginalnego talentu.

I — o dziwo!

Ona sama nie jest z tego zbyt zadowolona...

Gdy „Na ustach grzechu" nagle znalazły się na ustach wszystkich, gdy w parę dni po debiucie Magdaleny Samozwaniec wokoło jej tajemniczego pseudonimu zaczęła wzrastać sława, było to autorce właściwie niezbyt wygodne. Jej pierwsza książka miała być tylko żartem, wesołą parodją na Helenę Mniszek, Staśkę i tym podobnych grafomanów. Tymczasem „Na ustach grzechu" stało się charakterystyczną i ważną pozycją w historji literatury.

Tak — talent obowiązuje. Obowiązuje sława.

Trzeba siąść i pracować. W głowie Magdaleny Samozwaniec roi się od pysznych konceptów — jest to w życiu „na codzień" jedna z najdowcipniejszych osób, które znam. Ale siąść sobie na parę godzin przy biurku i solidnie popracować — tego pani Madzia nie kocha. Bo kiedy ma właściwie biedactwo pisać? Latem, gdy słońce grzeje i zaprasza na plażę, czy na kajak? Albo zimą, gdy kiedy „narto-geniczny"? A Zakopane leży przecież tak blisko Krakowa... Jest to w tych okolicznościach dla mnie rzeczą niezrozumiałą, że pani Madzia mimo to wszystko napisała przecież kilkaset feljetonów, moc nowel i jedną komedję...

Magdalena Samozwaniec załatwia się z robotą bardzo szybko: dyktuje feljeton do maszyny — i to z takim temperamentem i w takim tempie, że jej biedna sekretarka nie nadąży pisać. Gorzej jest, gdy pani Madzia sama zasiędzie do maszyny: wtedy ją tak ponoszą szybko rodzące się pomysły, że autorka w mig bierze wszystkie przeszkody, nie wyłączając — ortografji. To też taki skrypt wygląda przedziwnie; przeczytać go jeszcze raz, poprawić lapsusy ortograficzne — o tem nienia mowy, to sprawa zecera. Pani Madzia jest tak nieortograficzna, że nawet „chałupa" pisze przez — rz!

Bylem kiedyś świadkiem seansu spirytystycznego, w którym brała udział również pani Samozwaniec. Seans udał się nadzwyczajnie: stolik wypukiwał całe zdania, w dodatku bardzo dowcipne i złośliwe. Lecz wkrótce został zdemaskowany! Mianowicie po błędach ortograficznych poznaliśmy, że „spiritus movens" tego stolika... była pani Madzia!

*

Lecz dość tych drobnych szyderstw (anegdota o stoliku jest oczywiście wyssana z palca!). Przejdźmy wreszcie do pochwały Madzi..

Chesterton powiedział o Bernardzie Shaw, że jego talent polega w wielkiej mierze na nazywaniu rzeczy po imieniu. Utarło się od niepamiętnych czasów że białe wino — nazywamy „białem winem" — a białego człowieka „białym człowiekiem". Shaw natomiast nazywa (w przenośni oczywiście) białego człowieka — człowiekiem jasnoróżowym (człowiek całkowicie biały, to byłby koszmar!), a białe wino — winem jasnożółtem... Poprostu nazywa rzecz po imieniu...

bez lekarza i księdza. Katoliccy ludzie Saary! Chcecie, głosując „tak", pochwalić morderstwo na osobie kanclerza Dollfussa? Czy chcecie głosować za nowem pogaństwem?"...

Z perspektywy saarskiej widać teraz najwyraźniej, jak Trzecia Rzesza zaszkodziła sobie w opinji świata takiemi metodami postępowania, jak obozy koncentracyjne, pożar Reichstagu, proces Lübbego, rzeź z 30 czerwca, sianie zamętu w Austrji, zakończone zamordowaniem kanclerza Dollfussa itd. Wszystkie te grzechy wyciąga się teraz na wierzch, kiedy 800 tys. ludzi ma postanowić o swoim przyszłym losie i poddać się zarządzeniom bezwzględnego reżimu.

Członkowie „Deutsche Front" usiłują propagandę zwolenników „status quo" paraliżować wszelkiemi możliwemi środkami. Usiłuje się np. Niemców, przybywających już teraz codziennie w większych partjach do Saary, oddzielić całkowicie od wszelkich sugestyj propagandowych, któreby mogłyby ich krytycznie usposobić do zamierzeń „Deutsche Front". Praktykuje się więc w ten sposób, że przybywających na plebiscyt Niemców zagranicznych członkowie „Deutsche Front" biorą odrazu między siebie, lokują na kwaterach wśród bezwzględnie pewnych Saarländerów. W ten sposób ma się nadzieję uchronienia kilkudziesięciu tysięcy ludzi od niebezpiecznej dla Trzeciej Rzeszy propagandy zwolenników „status quo".

Onegdajsze uroczystości powitalne Niemców amerykańskich, przybywających na plebiscyt, zostały zakłócone już na samym początku, gdy „Deutsche Front", stosując swoją wypróbowaną taktykę, nie chciał dopuścić do zetknięcia się Niemców amerykańskich z Saarländerami z pod znaku Maxa Brauna i Hoffmanna. Przyszło do pospolitej bijatyki, którą zlikwidowała dopiero energiczna interwencja konnej i pieszej policji. Im bliżej dnia 13 stycznia, tem zapewne będzie więcej takich incydentów, gdyż czuje się najwyraźniej podnoszenie się temperatury przedplebiscytowej na całym obszarze.

Coraz mniej słyszy się teraz o prezydencie międzynarodowej komisji rządzącej p. Knoxie, natomiast na plan pierwszy wysuwa się postać p. Rohdego, Szweda, przewodniczącego komisji plebiscytowej. Urasta on do roli dyktatora na przeciąg najbliższych dni. Codziennie wydaje się jakieś obwieszczenia porządkowe, odnośnie organizacji głosowania w dniu 13 stycznia, obliczania głosów, przewożenia urn, udziału mężów zaufania stronnictw itd. Na onegdajszej konferencji, urządzonej z inicjatywy komisji plebiscytowej, przedstawiono licznej rzeszy dziennikarskiej szczegółowo przebieg niedzielnych aktów plebiscytowych.

Powagę urzędowania komisji plebiscytowej wzmocni niezawodnie i ten fakt, że już od soboty wojska angielskie zaciągną gęste posterunki dokoła gmachu komisji plebiscytowej i będą tam tak długo urzędowały, aż nie zostanie ogłoszony oficjalny wynik plebiscytu. Kwestja, czy nie wytworzy się jednak wówczas sytuacja taka, że posterunki te będzie trzeba zwielokrotnić? Niemcy z „Deutsche Front" dają bowiem niedwuznacznie do zrozumienia, że nawet w razie ich klęski plebiscytowej nie może być mowy o jakimkolwiek podziale Saary lub też poddaniu jej pod dalsze rządy Ligi Narodów. Szermuje się przytem wielce wyblakłym już argumentem, że kwestja powrotu całej Saary do Niemiec jest warunkiem pokoju w Europie. Stajemy więc nad rubikonem 1935 roku.

I. B.



RZUT OKA NA MALOWNICZY BIEG SAARY

UWAGI

Na Grabenie, w Wiedniu, stanie niebawem pomnik, poświęcony wspomnieniu — dorożkarza. Pomysł romantyczny, tak jak romantyczny jest „stary Wiedeń". Cześć dla dawnego fiakra, z którym zżyły się pokolenia Wiedeńczyków i przyjezdnych. Popularna postać wykuta w kamieniu, w naturalnej wielkości, z nieodstępnym biczem w ręku.

Znak wieku motoryzacji! Ostatni fiakr wiedeński zeszedł do grobu...

*

Aleć wszystko ma swoje światła i cienie. Cienie motoryzacji są wielkim problemem w krajach zachodnich. Bo zważmy: rok 1934 przyniósł w Anglji 7 200 wypadków śmierci z powodu komunikacji kołowej. Oczywiście w głównej mierze wskutek samochodów. Zaś liczba osób rannych w wypadkach ruchu doszła w tym roku w samej Anglji do zawrotnej cyfry 225 000! Analogiczne cyfry Głównego Urzędu Statystycznego dotyczące Polski brzmią idylicznie: 79 zabitych i 1 514 rannych.

Z tego gatunku jest talent Magdaleny Samozwaniec.

Oczy jej, to aparaty fotograficzne o nader czułych soczewkach; pani Madzia patrzy, obserwuje — i widzi w rzeczach, do których przywykliśmy od lat, w których niczego nadzwyczajnego nie zdołaliśmy zauważyć — tyle śmieszności, że nas poprostu wstyd naszej ślepoty. Nie odkrywa, bynajmniej Ameryki, lecz za każdym razem jakby Kolumba.

Satyra polska jest naogół dość płytka: poprzestaje na kalamburach i koszonerjach — niema w tych utworach naogół m o r a ł u, głębszego znaczenia.

Tem większa jest rola Magdaleny Samozwaniec: na swoim sztandarze (wyrażając się kwieciście) wypisała pani Madzia hasło: w a l k a z k i c z e m! Walczy nietylko z słodkim kiczem w literaturze („Na ustach grzechu"), lecz także z kiczem w życiu, z obłudą, z zakłamaniem, z kabotynizmem, z f r a z e s e m! Wszystkie słabostki Polaków bierze pod mikroskop swej obserwacji i szydzi z nich niemiłosiernie. I to jest jej największa zasługa.

*

Na koniec opowiem pewne zdarzenie, które miało miejsce w czasie naszej wspólnej pracy nad Szopką krakowską.

Pisaliśmy w willi Kossaków, w buduarze pani Madzi. Wszystkie meble zawalone były materjałami, jedwabiem, atłasem i lamą, które to kosztowności przeznaczone były dla Szopki — na kurtynę, kotarki etc. Ponieważ chcieliśmy, by także strona zewnętrzna Szopki była ładna i estetyczna, kupiliśmy moc tych barwnych materjałów za grube grosze. Leżało to wszystko w artystycznym nieładzie i czekało na krawcowa... Wtem służący zaanonsował jakąś grafomankę, która przyszła po „interview". Weszła dama bliżej nam nieznana i nie budząca zbytniego zaufania. Zaczął się wywiad: „W jaki sposób państwo ze sobą kollaborują?"... „Jakie ofiary państwo sobie obrali?" itp. Oświadczyliśmy tej pani z wrodzonym dowcipem m. in., że do ostatniej chwili od ludzi zainteresowanych przyjmujemy łapówki za umieszczenie, lub nieumieszczenie w Szopce. Owa dama jakoś niebardzo bawiła się z tego konceptu, natomiast bardzo zainteresowała się — barwnemi jedwabiami. Szczególnie wpadła jej w oko trzymetrowa sztuka pomarańczowego atłasu. Oglądała ją, podziwiała, składała, spytała o cenę... Koniec końców, gdy za chwilę spojrzałem na stosy jedwabi, pomarańczowa plama gdzieś się zapodziała... Dama wreszcie ukończyła wywiad i żegnała się z nami:

„Nie będę państwu zabierała czasu..."

„... i atłasu!" odrzekła Madzia, z zimną krwią wyjmując jej z torebki buchniętą sztukę pomarańczowego atłasu...

*

Szkoda tylko, że i ta anegdota jest wyssana z palca!

ARTUR MARJA SWINARSKI.

Nic nowego pod słońcem

Przypomina się plebiscyt śląski...

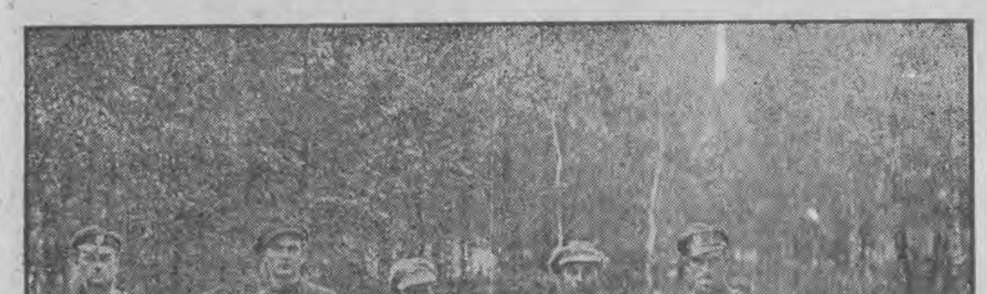
Wizja walk o perłę w koronie Rzplitej

13 stycznia odbędzie się plebiscyt w Saarze... Cofnijmy się myślą wstecz, przypomnijmy sobie, jak to było z plebiscytem na Śląsku...

* * *

Zegary Niszowca wydzwaniają senną północ...

Jesteśmy na dworcu kolejowym. Długi peron tonie w powodzi świateł i ginie w zieleni... Równym, miarowym krokiem maszerują oddziały Grentzschutzu i Heimatschutzu. Znak — i ucichł łoskot ciężkich butów.



Grupa powstańców śląskich z okresu przedplebiscytowego

Chrzest broni. Stoją. Nad nimi, na wzorzystym kobiercu w obramowaniu jarzących się lamp wisi czarny orzeł; u dołu widnieje data:

20. III. 1921 r.

Ten dzień zbliżającego się „sądu dziejowego" — spędza Niemcom sen z oczu, wyrywa z legowisk i ściąga tu o północy, witać przybywających „emigrantów plebiscytowych". W oddali słychać trąby i jazgotliwe piszczałki. Warczą bębny. Brzmią wesołe dźwięki. Płynie rozgłośnie wśród ciszy nocnej marsz żołnierski. Rozlega się echo po halach dworca. Ożywia się senny nastrój i wszystkich oczy kierują się w stronę wejścia. Wchodzą górnicy. Srebrzą się białe pióropusze i kity. Lśnią się odświętne ich stroje! Zwarty szereg kroczy dziarsko, dumnie! Sprężyście zachodzi w miejscu i staje koło estrady. Za górnikami zdążają przeróżne delegacje.

Grają sztandary różnobrawne, rozwichrzonemi wstęgami! Błyszczą się w rzęsistem oświetleniu złote litery — napisy, nazwy cechów, geselschaftów i bundów! Poczty sztandarowe rozstawiono koło estrady.

* * *

Suną teraz po peronie Ślązaczki...

Chusteczki z głów „purpurki" opuszczają na czoło, by zakryć oczy przed rażącemi ślepiami reflektorów. Za Ślązaczkami drepczą młode dziewczęta. Długie, szerokie wstęgi z warkoczy porywa im wiatr i rozwiewa szeroko.

Strojnisie rozglądają się dokoła i podziwiają wszystko:

— Jezu ryny, patrzą i nie poznają banhofu!

— Piknie, co ino!

— Ja, deutschery robią tak bez to głosowanie.

— Patrzta co narajbowane!

„Heil Vaterland" — „Głosujcie za Ojczyzną" — „Śląsk jest, był i będzie niemiecki!"

— Będzie wasa, ale śmierć — odzywają się mężczyźni.

Urywa się nagle rozmowa, — wcho-

dzi burmistrz Werner, a za nim rajcy, dygnitarze i palestra. Zajmują estradę.

Zegar wybija pierwszą...

Chłód nocy marcowej dotkliwię daje się wszystkim we znaki.

— Mie sa jus zimno!

— I mie!

— Masba, zmarzłas?

— Nu, na fest!

Zerwał się ostry wiatr. Trzepocą flagi, szeleszczą proporczyki, powiewa barwna wstęga z napisem „Witajcie".

Dzielniejsi wtężają wzrok w dal wysziakowaną światłami sygnałów i zwrotnic, skąd spodziewają się lada chwila pociągu. Jakoż zabłysło światło! Gwizd rozdarł powietrze! Zadrżała ziemia — i na peron wpada zasapana lokomotywa, a za nią długi szereg luksusowych wagonów przybranych zielenią, które zbiegły całą ziemię Rzeszy, zabierając po drodze b. mieszkańców Śląska na rozstrzygające, historyczne głosowanie, czyli plebiscyt.

Trzaski otwieranych drzwi i okien głuszy wzruszone na cześć przyjezdnych okrzyki „Niech żyją". Z wagonów wysiadają pasażerowie — burmistrz podniosłym głosem zaczyna do nich mówić:

— Przybywacie tu na chwałę Ojczyzny, by światu pokazać, że Śląsk jest odwieczną ziemią niemiecką...

— Kuderzyno, Kuderzyno! jesteście tu... — ktoś woła i przerywa.

Płaczą dzieci. Lamentują kobiety. Krzyk! Tłok nie doopisania. Burmistrz nie kończy; schodzi z trybuny i pomaga przyjezdnym wynosić walizki. Za jego przykładem idą inni i po całym peronie uwijają się cylindry i fraki. Wynoszą teraz z wagonów chorych. Przy każdym w białym fartuchu kroczy „schwester".

Piskliwy krzyk: „Kudelino, Kudelino" — nie ustaje. Wyjaśniają dziewczynie, że przed dworcem stoją jeszcze ludzie i tam pewnie będzie owa pani, a zresztą gdyby nie znalazła — są przygotowane mieszkania z wygodami. Przyjezdna zabiera koszyk i pospiesznie opuszcza peron. Na ulicy stoją tłumy.

— Kuderzyno! Kuderzyno! — zaczyna znowu.

— Maryjka! pójdź! pójdź! — odpowiada ktoś z gromady.

Za chwilę rzuca się dziewczyna starej Ślązaczce na szyję i całują się czule.

— Myślałam, co was nima.

— Ja, jestem i stary Kudera jest, bo wrócił, wis — z Polski!

Kobiety szły wolno i rozglądały się po drodze, szukając starego wojownika o wolność Śląska. Na ulicach rojno było i gwarno. Ślązaczka z Maryjką z trudem dostały się do domu, gdzie Maryjka zaczęła opowiadać:

— My wyjechali z Essen w montag. Kozali przyjść w wieczór na banhof — tus my przyszli. Muzyka taka festna była! Dawali wurst, bułki a kaffee — a bembony! w pociągu rozdawali kartki za Niemcem, a muzyka grała, policaje chodzili, a częstowali i jadłem. Jedna deutschrba pedziała, co jo będą głosowała za Polską, nie Niemcami! Tus wa Polizeibeamtry zleciały się. Jeden peda: — „je wurst i slucha grania, będzie głosowała za nami". Tus wiedzą, jak odeszli, wycieplam z wagonu wurst od nich i zatkałam uszy, coby nie słuchać muzyki.

— Wurst kupuje ludek — rzekła Kuderzyna i głęboko westchnęła.

Świt bielił już kominy fabryczne, gdy do domu przyszedł Kudera i, zwieszając głowę rzekł: — Pociąg za pociągiem przybywa, już przyjechała 4000 luda, a na cały Śląsk ma przyjechać 192000 — przegraliśmy.

Kuderzyna podeszła do niego i rzekła:

— Pan Bóg jest przecia — wygramy. Patrz Maryjka przyjechała.

Ślązak spojrzał na nią smutnie, jakby miał żal, że przyjechała docedować o ziemi, na której nie mieszka, która ją nie obchodzi! Taki głęboki żal do emigrantów miał każdy Ślązak-Polak, a jeszcze większą nienawiść do szwabów, którzy wytargowali u koalicji ten handel głosami.

Podał dziewczynie obojętnie rękę, usiadł, zapalił fajkę i po chwili poszedł na dworzec witać emigrantów przybywających z Wielkopolski i b. Kongresówki. Już nie było delegacyj, ani orkiestry, ani mów. Zebrała się gruka Ślązaków i czekała cierpliwie na pociąg. Przyjechało wszystkich około 400 osób — ale pewna nadzieja wstąpiła w serca strapione.

Kudera zabrał do domu jakąś staruszkę przybyłą z miechowskiego, którą otoczono najczulszą opieką. Widziano w niej Polskę.

Przy obiedzie odezwała się staruszka:

—O ludkowie złoci, poco byście chcieli do Polski należeć, kiedy tu wam tak dobrze.

Zdziwili się niepomiernie wszyscy. Jakież to było bolesne — wszak z Polski przyjechała! Z Ojczyzny, do której oni dążą — i tak mówi?!...

Kudera zmarszczył czoło, uderzył pięścią w stół i rzekł:

— Z głodu umrę, a chcę być wolny!

— I my i my — odezwali się wszyscy.

. . . .

Zmrok już zapadał — cisza zalegała izbę.

Na Śląsk przybywał pociąg za pociągiem, przywożąc z całego świata emigrantów plebiscytowych — a była ich suma wielka... 192000.

JÓZEF MIŁŁOWICZ.

W wielkiem mieście czyha na cię zdrada...

Ofiary bezrobocia i nędzy — Wołanie o pomoc — Bezradność — Jedyna droga walki ze złem

Łódź, dnia 13 stycznia.

Dzisiejsze czasy, czasy ogólnego kryzysu i bezrobocia, wycisnęły piętno nędzy i głodu nietylko na miastach, lecz także i na wsiach, gdzie, dając się we znaki szczególnie drobnym rolnikom, zmuszają rodziny ich do szukania zarobku w mieście, w którem, według mniemania szczególnie młodzieży, łatwiej o pracę. Niestety, o pracę w mieście i jakiekolwiek, nędzne chociażby zarobkowanie jest niezmiernie trudno, gdyż w każdem przedsiębiorstwie, większem czy mniejszem, redukcje są na porządku dziennym, to też młodzież ze wsi czy też mniejszych miasteczek, znalazłszy się w większem mieście bez żadnych zapasów, czy też oszczędności i, nie mając po większej części żadnych znajomości, staje wobec trudnego problemu, co ze sobą zrobić. Łatwiej sobie radzi w takich wypadkach młodzież męska, natomiast o wiele gorzej przedstawia się sytuacja z młodemi dziewczętami, które nie mając przygotowania do żadnego zawodu, przybywszy do dużego miasta, dostają się gdzieś „do obowiązku", większość natomiast wałęsa się po mieście i pada łupem rozmaitych stręczycielek nierządu, a nierzadko handlarzy żywym towarem.



Sala hoteliku „Polskiego Katolickiego Towarzystwa Opieki nad Dziewczętami". Na pierwszym planie najstarsza pensjonarjuszka, 80-letnia „babcia" Witkowska, która od 11 lat mieszka na tej sali.

Społeczeństwo, rozumiejąc powyższy stan i, chcąc zapobiec zgubnym wypadkom, postanowiło otoczyć ochroną podróżujące i przybyłe już do miasta dziewczęta.

Utworzyły się we wszystkich prawie krajach Europy jeszcze przed wojną związki, zapewniające podróżującym i poszukującym pracę młodym kobietom opiekę. Podobny związek powstał przed wojną w Warszawie, staraniem hrabiny Przeździeckiej, a wkrótce potworzyły się liczne filje we wszystkich prawie miastach Polski.

Najstarszą filję „Związku Ochrony kobiet" posiada Łódź. Ugruntowaniem związku na terenie Łodzi zajęła się baronowa Anna Heinzlowa, która przy współpracy innych pań założyła hotelik przy ul. Przejazd 23 (familijne domy). Mniejwięcej przed 5-ciu laty instytucja ta, nosząca charakter czysto charytatywny zmieniła swą nazwę na **„Polskie Katolickie Towarzystwo Opieki nad Dziewczętami"**.

Pożyteczna ta placówka zajmuje obszerne pomieszczenie na 1 piętrze i parterze. Jasne, dobrze oświetlone i ogrzane sale mogą dać pomieszczenie kilkudziesięciu lokatorkom. Opłata miesięczna (zależnie od stanu materjalnego danej osoby) wynosi 10 i 15 zł, chociaż równie dobrze znajdują tu czyste łóżko i opiekę zupełnie biedne dziewczęta, niepracujące i niemogące nic opłacać.

Obecnie czynione są starania nad uruchomieniem szwalni, która funkcjonowała do 1928 roku, a następnie z powodu kryzysu została zamknięta. Szwalnia ta funkcjonować będzie na miejscu i będzie źródłem zarobku wielu dziewcząt.

Na dworcach łódzkich znajdują się od wielu lat duże afisze, ostrzegające samotne podróżujące dziewczęta przed zawieraniem przygodnych znajomości z podejrzanymi osobnikami, którzy niejednokrotnie są członkami licznych jeszcze dziś handlarzy żywym towarem.

Poza tem dyżurują na dworcach specjalne agentki Towarzystwa (z żółtemi opaskami na ręku), które indagują samotnie podróżujące dziewczęta, a dowiedziawszy się o celu ich przybycia kierują do Towarzystwa.

Na narodowym ugorze



Część uczestników wieczorku placówki Młodych S. N. w Chorzowie I.

Lubawa

Aresztowanie narodowca. W dniach 3 i 4 b. m. dokonała tutejsza policja przesłuchania i aresztowała narodowców z Prątnicy, pow. lubawski. Aresztowano ogółem 5 narodowców z kierow. Wydz. Młodych Str. Narod. z placówki Prątnica kol. Ługiewiczem na czele. (lk)

Świętochłowice

W niedzielę, 30. ub. m. odbyło się w świetlicy placówki Świętochłowskiej uroczystość gwiazdkowa, połączona z łamaniem opłatka i skromnym wieczorkiem. Uroczystość zagaił kierownik placówki kol. Czechak wygłaszając okolicznościowe przemówienie i dzieląc się z uczestnikami opłatkiem. W imieniu wydziału powiatowego przemówił kol. Roman Inglot, życząc placówce szczęśliwego Nowego Roku. Przy nakrytych stołach zasiadło około 70 członków, koleżanki przygotowały kawę i pączki, przy oświetlonej choince śpiewano kolendy i pieśni narodowe. W miłym nastroju bawiono się przez kilka godzin. Uroczystość przygotowana własnemi środkami, pozostawia na uczestnikach b. miłe wrażenie.

Tuszyn

Ze Stronnictwa Narodowego w Tuszynie. W sobotę, dnia 5. b. m., w lokalu Stronnictwa odbył się „opłatek", połączony z zabawą dla członków Stronnictwa. Na opłatku obecny był proboszcz miejscowy ks. kan. Brzeziński. Przy opłatku odśpiewano kolendę, poczem głos zabrał ks. kanonik, który w pięknych słowach zachęcił obecnych do wytrwania w pięknych polskich tradycjach i pracy społecznej. Po „opłatku" odbyła się zabawa, która trwała do rana. Czysty dochód z tej imprezy przyniósł 92.50 gr. Duży wysiłek w urządzeniu opłatka położyły koleżanki to też zarząd składa im serdeczne podziękowanie.

Aleksandrowo

Ze Stronnictwa Narodowego w Aleksandrowie. Dnia 6. b. m. odbyło się roczne walne zebranie, na którem jednogłośnie wypowiedziano się za pozostawieniem starego zarządu. Wybrano jedynie nowego sekretarza i zastępcę. Następnie poruszono sprawę cen biletów tramwajów dojazdowych. Postanowiono wystosować do magistratu m. Aleksandrowa podanie, poparte podpisami. W podaniu tem mieszkańcy m. Aleksandrowa wzywają magistrat o współdziałanie i interwencję w Dyrekcji Łódzkich Kolei Dojazdowych w celu obniżenia cen biletów. Podanie to ma być przedłożone przed 15 stycznia. Wysiłki w tym kierunku idą w szybkiem tempie i należy się spodziewać, iż sprawa ta zostanie uwieńczona pomyślnym rezultatem.

Pabjanice

W dniu 9. b. m. odbyło się zebranie Młodych Stron. Nar. w Pabjanicach pod przewodnictwem radnego kol. T. Olejnika. Referat wygłosił student Uniw. Pozn. kol. Ways Zygmunt, poczem wywiązała się ożywiona dyskusja. Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

W dniu 7. b. m. odbyło się zebranie zarządu Sekcji dramatycznej przy Stronnictwie Narodowem w Pabjanicach.

W niedzielę, 6. b. m. odbyło się zebranie Młodych Stronnictwa Naordowego w Dobroniu, w lokalu własnym przy szosie pabjanickiej.

Tejże niedzieli odbyło się zebranie Młodych Stronnictwa Narodowego w Dłutowie koło Pabjanic i we wsi Kopyść pod Łaskiem. Na wszystkich zebraniach prelegenci wygłosili treściwe referaty poczem owawiali sprawy organizacyjne.

Łask

W dniu 7. b. m. odbyło się zebranie członków Str. Nar. w Szadku. Aktualny referat wygłosił instruktor pow. Łask. Na zakończenie odśpiewano Hymn Młodych.

Zgierz

W środę, 8. b. m., w lokalu własnym odbyło się zebranie Wydziału Młodych Stronnictwa Narodowego. Jeden z kol. miejscowego Koła wygłosił referat o sprawach gospodarczych. Na zakończenie zebrania odśpiewano „Hymn Młodych".

Dnia 12. b. m. w lokalu własnym odbyło się zebranie Stronnictwa Narodowego. Referat wygłosił jeden z członków Stronnictwa Narodowego. **Na zakończenie odśpiewano „Hymn Młodych".**

Walny zjazd T. N. S. W.

Warszawa (PAT.) W piątek rozpoczęły się obrady XV walnego zjazdu delegatów kół Tow. Nauczycieli Szkół Śred. i Wyż. Zjazd poprzedziło nabożeństwo. Obrady z udziałem stukilkudziesięciu delegatów zagaił wiceprezes towarzystwa.

Nastąpiły 2 referaty: prezesa N. T. A. dr. Helczyńskiego który mówił na temat: „Nauczycielstwo polskie w kraju, a szkolnictwo polskie zagranicą" oraz prof. dr. Piaseckiego z Poznania, który wygłosił referat p. t. „Kultura fizyczna jako zagadnienie wychowania narodowego".

Dalsze obrady wypełniły sprawozdania **sekretarza gen. i komisji rewizyjnej.**

Przed wielkim procesem w Łodzi

Na ławie oskarżonych zasiądzie 19 członków Stronnictwa Narodowego



Franciszek Laskowski

W poniedziałek 14 stycznia w sądzie okręgowym w Łodzi rozpoczyna się głośny proces przeciwko łódzkim działaczom narodowym z adwokatem Kowalskim na czele. Proces ten budzi zrozumiałe zainteresowanie i zaciekawienie, ze względu na samych oskarżonych, jak i na okoliczności, towarzyszące ich aresztowaniu. Przez długi czas opinja społeczna przypuszczała, że będzie on odtworzeniem słynnych wypadków z 3 maja, które miały miejsce w łódzkiej katedrze.

Jak wiadomo, w dniu tym, w czasie nabożeństwa w łódzkim tumie, doszło do znanych zajść. Szerszy ogół społeczeństwa nie mógł być dokładnie poinformowany o wypadkach, gdyż prasa ze zrozumiałych względów milczała. Zaraz po dniu 3 maja rozpoczęły się w Łodzi masowe aresztowania. Zamknięto w więzieniach około 30 ludzi, w tem cały zarząd okręgowy, prezesów i sekretarzy kół oraz wszystkich kierowników Młodych S. N. w Łodzi. Aresztowanych umieszczono w więzieniach Sieradza i Łęczycy. Poczęto prowadzić śledztwo, które trwało blisko 7 miesięcy. Po jego ukończeniu wygotowano akt oskarżenia i wyznaczono termin procesu. Aresztowanych wypuszczono na wolność. Wbrew jednak przypuszczeniom, proces, który się rozpoczyna w poniedziałek, nie ma na celu rozważania zajść z dnia 3 maja, a dotyczy całkowicie działalności politycznej oskarżonych. Zajścia łódzkie są w tym oskarżeniu jedynie fragmentem, któremu bardzo mało poświęca się uwagi.

Na ławie oskarżonych zasiadają: **adw. Kazimierz Kowalski, kpt. rez. Leon Grzegorzak, student Ryszard Szczęsny, Aleksander Stolarek, Stefan Podgórski, Zygmunt Hałaj, Jan Chojnacki, Antoni Czernik, Aleksander Pawłowski, Kazimierz Patora, Wincenty Kożuchowski, Władysław Meller, Tadeusz Warchoł, Henryk Konarzewski, Feliks Kierski, Franciszek Laskowski, Stefan Robakowski, Helena Kożuchowska i Marjan Krajewski.**

Ławę oskarżonych zajmuje 19 osób. Reprezentują one wszystkie warstwy robotniczej Łodzi. Obok inteligentów znajdują się robotnicy, obok starych, wypróbowanych w walce o sprawę polską jeszcze z czasów zaborczych — młodzi, pełni zapału.

Jak się dowiadujemy, oskarżeni odpowiadać będą za rzekome należenie do tajnych związków, rozpowszechnianie nielegalnych ulotek, rozpowszechnianie fałszywych wiadomości, mogących wywołać niepokój publiczny, opór władzy.

Na rozprawę powołano około 51 świadków. Między nimi cały szereg wyższych funkcjonarjuszów brygad politycznych wydziałów śledczych,



Szczęsny

cały szereg funkcjonarjuszów P. P., gen. wojsk polskich Józefa Olszyny-Wilczyńskiego, kilku oficerów i podoficerów żandarmerji wojskowej, oficerów policyjnych i funkcjonarjuszów P. P.

Procesem łódzkim interesuje się cała Polska. Na ławie oskarżonych zasiadają bowiem członkowie Obozu Narodowego, jego kierownicy na terenie Łodzi.

Jak się dowiadujemy, oskarżonych bronić będzie cały szereg najlepszych adwokatów polskich. Z Warszawy przyjeżdża znany i ceniony działacz, b. dziekan rady adwokackiej, mec. Nowodworski, z Poznania na rozprawę przybywa adw. dr. Stanisław Celichowski, znany i ceniony z procesów za czasów pruskich, gdzie występował jako obrońca Polaków, oskarżonych o patrjotyczną działalność. Poza tem udział w procesie wezmą adwokaci z największych miast polskich.

„Orędownik" będzie podawał jak najwierniejsze szczegółowe sprawozdanie z przebiegu procesu. Pierwsze sprawozdanie ukaże się w numerze na wtorek.

SMUTEK

Na kamienistym zatrzepało zrębie...
legło źrenicą rozszerzoną, suchą...
...u dołu czarne i przepastne głębie...
i pusto... pusto bezbrzeżnie i głucho.

Na pustej drodze zatrzeszczały żwiry —
krok jakiś straszny i długi jak wieki...
(Ktoś już to mówił — śpiewał jakiś liryk!)
Ślady? — lecz czego?... Wszak to sen daleki.

Karmazynowe krwią nabiegłe usta...
...tony bez dźwięku... okrzyki bez głosu...
...o nagą gałąź zaczepiła chusta
splecionych z nocą popiaszczonych włosów.

U skraju nieba siny bór się mroczy.
Dal kiśnie drzemiąc w ciemnej nocy kadzi.
Z zbielałych palców coś spływa i broczy...
— Dokąd mnie ciągniesz? Puść! gdzie mnie prowadzisz?

Skrzypnęła furtka — wyszedł ktoś bez twarzy;
biegłem szczęśliwy w pokornej podzięce...
lecz CIEŃ przystanął i załamał ręce...
— — — — — — — — — — — — — — —
To był on — SMUTEK — mój wierny towarzysz.

K. DOBRZYŃSKI.

„Wielka Polska"

Nr. 2 na rok 1935 tygodnika „Wielkiej Polski", narodowego organu walki, zawiera na wstępie artykuł zastępcy kierownika Młodych Stronnictwa Narodowego na województwo poznańskie, Stanisława Czapiewskiego, p. t.: „W świt idącej fali". Artykuł „Atak żydowski na harcerstwo" odsłania kulisy akcji wypadowej żydowskiej, mającej na celu jak najsilniejsze przeniknięcie polskiego harcerstwa. „Żydzi — narodem kłamstwa" jest głosem Żyda o „moralności" i psychice swego plemienia.

Entuzjastyczny w swem nastawieniu jest wiersz Aleksandra Koźmińskiego p. t.: „Przysięgamy!" Jędrzej Giertych kontynuuje swą pracę p. t.: „Polska na drodze do niepodległości". Stałe rubryki „Obrazki z dzisiejszych stosunków", „Głosy z terenu" zawierają interesujący materjał. W „Gawędzie obozowej" p. t.: „Pierwsze jaskółki" zwraca autor uwagę na możliwość bliskich wyborów do sejmu. Tadeusz Poręba daje w feljetonie p. t.: „W szesnastą rocznicę" kilka obrazków z powstania wielkopolskiego. Całostronicowa kronika organizacyjna „Na froncie walki o Wielką Polskę" zamyka numer.

Prenumerata miesięczna 35 gr. kwartalna 1 zł. roczna 3.60 zł. Wpłacać można za pośrednictwem P. K. O. 205.471 lub przekazów rozrachunkowych, które nabyć można w każdej poczcie. Adres adm.: Poznań, św. Marcin 65.



Patora

Niektórzy z oskarżonych w procesie łódzkim



Jan Chojna



Kpt. Leon Grzegorzak



Aleksander Stolarek



Ppor. rezerwy Stefan Podgórski

Pod znakiem zapytania

Papierowe ulgi przy spłacie zaległości podatkowych

Poruszając w ostatniem swem expose sprawę ubezpieczeń społecznych, p. premjer zapowiedział gruntowną reformę w tej dziedzinie, mającą usunąć, jak się wyraził dosłownie, „...niedorzeczności, niesprawiedliwości, przerosty i krzywdy, od których aż się roi w tem pogmatwanem, wspartem o fikcję i po doktrynersku zorganizowanem zjawisku, które nazywa się ubezpieczeniami społecznemi". Trudno jaskrawiej i dobitniej scharakteryzować powszechną opinję w tej sprawie.

Nie dziwimy się, że p. premjer zażądał dłuższego czasu na przeprowadzenie reformy ubezpieczeń społecznych, boć — jeśli ma być doprawdy gruntowna — wymaga studjów długotrwałych i przygotowania. Co znaczy reforma przeprowadzona na kolanie, to wiemy z doświadczenia, zrobionego z osławioną ustawą scaleniową, której sam rząd najchętniejby się wyparł. Niemniej jednak są w tej rozległej dziedzinie zagadnienia, które, bez względu na zasadniczą reformę, wymagają rychłego i wyczerpującego załatwienia. Mamy na myśli przedewszystkiem sprawę — zresztą już parokrotnie poruszaną — zaległości w spłacie składek na rzecz ubezpieczeń społecznych.

Stan rzeczy w sprawie zaległości socjalnych jest, wyrażając się delikatnie, horendalny. Oto w połowie r. 1933 rząd powziął uchwałę, w której wytknął zasadniczy kierunek akcji oddłużeniowej dla płatników ubezpieczeń społecznych. Od czasu powzięcia tej uchwały do czasu ogłoszenia odnośnej ustawy upłynęło 10 miesięcy. Ogłoszona z tak znacznem opóźnieniem w kwietniu 1934 r. ustawa o obiecującym tytule „ustawa o ułatwieniu spłaty zaległych składek i opłat na rzecz instytucyj ubezpieczeń społecznych" do tej pory nie doczekała się rozporządzenia wykonawczego, bez którego jej postanowienia nie są niczem więcej jak papierowym wyrazem dobrych zamierzeń parlamentu i rządu...

Cóż jednak znaczą słuszne zamierzenia tych naczelnych czynników — parlamentu i rządu — jeśli nie użyczy im łaskawej aprobaty trzecia potęga: biurokracja?

Biurokracja ta już raz dała dowody, co może, pacząc sens dwóch okólników ministerjalnych z r. 1933, w których również była mowa o spłacie zaległości ubezpieczeniowych. Wówczas to p. minister opieki społecznej zarządził, że takie i takie ulgi mają być przyznane płatnikom, likwidującym zaległości powstałe przed dniem 1 lipca 1932 r. I cóż się okazało? Oto, że prawie niema płatników, posiadających zaległości z przed tej daty, bo władze podległe p. ministrowi na konto zaległości zaliczyły wszystkie płatności, wniesione po 1 lipca 1932, a przeznaczone przez płatników na pokrycie bieżących zobowiązań! Jednem słowem, okazało się, że są tylko zaległości za bieżące składki, ale „starych", przy których spłacie miano stosować ulgi, — niema.

W ten sposób administracja spaczyła sens okólników ministerjalnych. Obecnie sytuacja się powtarza. Jest ustawa o ulgach, ale w ciągu 9-ciu miesięcy administracja nie zdołała (?) wygotować rozporządzenia wykonawczego.

W tych warunkach nie można się nam dziwić, że obawiamy się, iż zapowiedziana przez p. premjera reforma ubezpieczeń społecznych albo wogóle nie będzie miała miejsca, albo też wypadnie tak blado, bledziutko, jak tego będą sobie życzyć panowie z biurokracji ubezpieczeniowej.

Dawniej można było liczyć na sukurs p. ministra skarbu, że mianowicie w interesie skarbu państwa poprawi zdolność płatniczą obywateli, wymuszając obniżkę ciężarów socjalnych. Dzisiaj i ta nadzieja zawiodła, bowiem minister finansów, lokując rentę wieczystą w zakładach ubezpieczeń długoterminowych, jest zainteresowany w znacznych dochodach tychże zakładów. Przestał więc przeć do obniżenia ciężarów socjalnych.

Nad sprawą ubezpieczeń społecznych wisi wielki znak zapytania.

Dwudziestolecie „Ziemi Przemyskiej"



Doniosłe znaczenie prasy prowincjonalnej w rozwoju politycznym, społecznym i kulturalnym społeczeństwa potrafimy najlepiej chyba ocenić my tu na zachodzie kraju, gdzie prasa ta jest najliczniej reprezentowana i zapisała się chlubnie w dziejach tej dzielnicy. Pod tym względem inne dzielnice pozostały za nami daleko wstecz i pragnąćby należało, ażeby luka ta została wyrównana w jak najkrótszym czasie.

To też z prawdziwą satysfakcją notujemy wiadomość o tem, że w dniu 13 bm. obchodzi organ narodowy w Przemyślu p. t. „Ziemia Przemyska" dwudziestolecie swego założenia i zarazem dwudziestolecie wytrwałej, owocnej pracy na zajmowanej placówce. Nie była to praca łatwa, gdy się zważy, że do zwykłych trudności wydawniczych dochodziły jeszcze przeciwieństwa i przykrości, jakich los nie szczędził pismu, mianowicie pod rządami zaborczemi. Sypały się kary, konfiskaty i szykany rozliczne, a raz nawet, podczas wojny, pismo było przez szereg tygodni w zawieszeniu. Mimo to wytrwało ono mężnie na swym ważnym posterunku i dzisiaj może z dumą spoglądać na miniony dwudziestoletni okres pracy.

Założycielem „Ziemi Przemyskiej" był prezes Organizacji Narodowej Feliks Przyjemski, późniejszy wicekurator krakowski. Redaktorami jego byli w pierwszych latach prof. Władysław Tarnawski, później zaś kolejno prof. Stanisław Jurek, śp. Zdzisław Grodecki, dr. Adam Kropiński i obecnie mgr. Włodzimierz Bilan (fotogr.). Nazwiska te zyskały sobie rozgłos wybitny i szczery szacunek u miejscowego społeczeństwa.

Jako pismo o zdecydowanym kierunku narodowym była „Ziemia Przemyska" również i w ostatnich latach narażona na liczne trudności i jest nią po dziś dzień. Liczba konfiskat, jakim uległa od czasu wypadków majowych oraz procesów, wytaczanych jej odpowiedzialnym redaktorom, świadczy o tem najwymowniej. Był nawet czas, że wskutek stosowanego bojkotu pismo na cały kwartał musiało emigrować do Lwowa. A jednak nie dało się ono temu wszystkiemu zepchnąć ze swej obranej linji, pozostało wierne wyrażanej od samego założenia idei narodowej, a wzamian za tę pracę może się pochlubić uznaniem i poparciem społeczeństwa.

„Ziemi Przemyskiej" i jej redaktorom składamy z okazji przypadającego dwudziestolecia życzenia dalszej owocnej pracy i pomyślnego rozwoju pisma dla dobra kraju i sprawy narodowej. Oby takich pism z czasem powstawało jak najwięcej!

Istatnie różnice

Szukanie dziury na całem

W ostatnim (z dnia 12. b. m.) numerze „Pionu" znany już dobrze skądinąd krytyk i essayista p. Jan Emil Skiwski znów z właściwym sobie talentem i gorliwością „zajął się" sprawami religji P. Skiwski, jak sam zaznaczył, w istocie ma takiego bakcyla, co go gryzie i nie daje mu spokoju. Poprostu nie może pogodzić się z tem, że może jeszcze istnieć jakaś dziedzina życia, któraby nie wykazywała „zasadniczych sprzeczności" z założeniami katolicyzmu.

Pokłóciwszy z katolicyzmem kulturę i sprawiedliwość (artykuły na tematy: „Religja a kultura" i „Czy heretyka wolno zabić?"), przystąpił obecnie do wyszukiwania różnic pomiędzy państwem a katolicyzmem, i w pierwszym etapie swych żmudnych poszukiwań ustalił, że wychowanie państwowe i wychowanie religijne nie mogą absolutnie obok siebie współpracować.

Wszystkie prace J. E. Skiwskiego mają wspólną cechę — „paszportyzm", jakby to nazwał Karol Irzykowski. Skiwski, podchodząc do człowieka, pyta się przedewszystkiem o paszport — „pokaż paszport — kto jesteś? Pisarz? Polak? katolik?" Dla niego wszystkie te pojęcia są całkowicie równowartościowe, a tem samem zestawiając „Polak i katolik", rozumuje tak, jakgdyby zestawiał „Polak i Niemiec". Kto jest Polakiem, nie może być równocześnie konsekwentnym katolikiem. Ten paszportyzm przeszkadza Skiwskiemu do wyciągnięcia właściwych wniosków, podchodzi bowiem do zagadnienia całkowicie jednostronnie, wybiera sobie z pośród wielu możliwości właśnie tę jedną, która najlepiej odpowiada jego wrodzonemu, jak się zdaje, poczuciu porządku, które daje możność jak najsilniejszego rozgraniczenia poszczególnych elementów.

Podobnie postępuje Skiwski w artykule „Wychowanie religijne a wychowanie państwowe", o którym tutaj mowa. Z pośród całego szeregu stanów, jakie się wytwarzają, jako formy współżycia jednostki, państwa i Kościoła, wybrał tę właśnie, która najbardziej mu ułatwiała korzystne i zgodne z własnem przekonaniem rozwiązanie problemu. Postąpił poprostu nie jak poszukujący prawdy, lecz jak człowiek, który ma potrzebę wypowiedzenia się i, nie „umiejąc" pożytecznie milczeć, wygłasza całkowicie tylko na subjektywiźmie oparte zdania. Założeniem zasadniczem a zarazem jedynem, które mogło doprowadzić do takich, a nie innych wniosków, jest to, że państwo, indywiduum i Kościół są to jednostki społeczne o jednakowym zakresie samoistności i samodzielności. Przyjął poprostu Skiwski w odniesieniu do pojęcia państwa najskrajniejszą teorję, a mianowicie, że państwo jest odrębnym, zupełnie o własnych siłach istniejącym bytem. Z drugiej strony takim bytem jest Kościół. I oto te dwie mocarne siły rozrywają pomiędzy siebie jednostkę, która w tej rozgrywce tytanów jest tylko przedmiotem, materjałem, a nie istotą o własnych wartościach. Oczywiście przy takich założeniach musi się dojść do wniosku, że „wizje" tych dwóch potęg są zupełnie różne i o współpracy nad wychowywaniem jednostki nie może być mowy.

Na szczęście jednak dla nas — jednostek, tak źle nie jest. Wprawdzie państwa, a właściwie grupy rządzących bardzo często usilują traktować jednostkę jedynie jako przedmiot władzy, jednakowoż fakt pewnych tendencyj, mających źródło w ambicjach rządzącej kliki, nie może być brany jako jedyna i wyłączna podstawa rozważań.

Większość teoretyków prawa publicznego stoi jednak na stanowisku, że państwo jest tworem, wynikającym ze społecznej natury jednostki powstałym nie dla realizowania jego własnych, jakichś „państwowych" celów, lecz jedynie i wyłącznie z uwagi na dobro jednostek i złożonej z nich grupy społecznej. Przy uwzględnieniu takiego punktu widzenia wnioski p. Skiwskiego przestają być już tak oczywiste, gdyż jeśli przygniatająca większość grupy społecznej opowie się za wychowaniem religijnem, to państwo nie może powiedzieć, że będzie wychowywać obywateli w „poganiźmie państwowym", a równocześnie się powoływać na swą misję realizowania istnienia dóbr jednostkowych i społecznych.

Nowy numer „Prasy"

Wyszedł z druku grudniowy numer „Prasy", organu Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, redagowanego przez Stanisława Kauzika.

Treść zeszytu jest następująca: Edmund Seyfried „O najbliższych zadaniach kolportażu dla prasy warszawskiej", Władysław Wolert „Dział polski w bibljografji prasowej Deutsches Institut für Zeitungskunde", Stanisław Kauzik „III Zjazd Federacji Międzynarodowej Związków Wydawców". Memorjały Polskiego Związku Wydawców na III Zjazd Federacji Międzynarodowej Wydawców; Ankiety Polskiego Związku Wydawców; Głos niemiecki o działalności Polskiego Związku Wydawców; Reklama i radio w Stanach Zjedn. Am. Półn.: Nowy typ organizacji ogłoszeniowej: Książka, prasa i propaganda w Niemczech; Życie organizacyjne; Kronika krajowa; Ustawy i rozporządzenia dotyczące prasy; Prasa na szerokim świecie; Literatura prasowa. Cena zeszytu 2 zł 50 gr. Do nabycia w administracji „Prasy", Warszawa, Krak. Przedm. 40 m. 11, w większych księgarniach i w kioskach „Ruchu".

Z „TEATRU POPULARNEGO" W ŁODZI

„Djabeł w Łodzi"



„Teatr Popularny" w Łodzi. Scena z drugiego aktu „Djabeł w Łodzi".

Teatr „Popularny" w Łodzi, po całym szeregu wspaniałych sztuk granych z powodzeniem, olśnił znowu Łódź niebywałą atrakcją. Jest nią aktualno - lokalny wodewil rewjowo - operetkowy w 3-ch aktach pióra K. Brzeskiego p. t. „Djabeł w Łodzi".

Komu już zupełnie zbrzydło życie, kto widzi cały świat w czarnych kolorach kryzysu i podatków, kogo trapią protesty i wierzyciele — nich w te pędy mknie do „Popularnego". Upije się tam, jak winem, racami tryskającego humoru. Ujrzy, jak na dłoni, całą Łódź w karykaturze wraz z jej brudami, kanalizacją, starozakonną gwardją starego miasta, nie wyłączając szeregu popularnych w naszym grodzie osobistości. Niemiłosierna satyra chłoszcze wszystkich na prawo i lewo. Nie szczędzi nikogo. Niezwykle dowcipna interpretowanie postaw „ojców miasta" rozśmiesza do łez i nawet najbardziej zatwardziałego zmusza do rozluźnienia zgorzkniałej maski w serdecznym śmiechu.

Gra poszczególnych artystów, piękne i pomysłowe dekoracje, (na uwagę zasługuje pyszny fragment dworca Kaliskiego) wreszcie doskonała ilustracja muzyczna pod kier. p. L. Baray — tworzą jedyne w swym rodzaju widowisko, które każdy, stary czy młody powinien zobaczyć.

Ku uwadze Czytelników zaznaczyć należy, iż Tetar „Popularny" w Łodzi jest to jedyna bodaj placówka kultura na. rdzennie polska bez żadnych obcych naleciałości i przymieszek i jako taka godna jest ze wszechmiar na poparcie jak na szerszych warstw społeczeństwa polskiego.

Kada.

Czy istnieje życie poza globem ziemskim?

W przestrzeniach międzyplanetarnych błądzą zarodki organiczne

Czy inne planety poza ziemią są także zamieszkane przez istoty żyjące? Jeśli tak, to czy są one podobne do ziemskich? Kwestja ta interesuje nas oddawna, jednak

dotychczas pozostaje zagadką.

Narazie z naukowego punktu widzenia, możemy tu dać tylko taką odpowiedź: Nauka stwierdziła niezbicie, że istnieje wiele planet o warunkach klimatycznych i geologicznych, analogicznych do naszych. Nic więc nie stoi na przeszkodzie istnieniu życia poza ziemskim globem.

I tu nasuwa się następujące ciekawe zagadnienie. Jeśli są istoty żywe na innych planetach, to

w jaki sposób one powstały,

gdzie jest źródło ich życia?

Oddawna rozmaici uczeni doszukiwali się samoistnego powstawania życia w martwej naturze lub próbowali tchnąć życie do ciał nieorganicznych, stworzyć sztuczną żywą komórkę.

Co pewien czas obiega świat sensacyjna pogłoska, że oto zagadka życia została rozwiązana, że

wreszcie udało się martwą materję ożywić.

I tak naprzykład niedawno doktór Burke próbował zapomocą radu ożywić żelatynę. Próba ta, podobnie jak inne, okazała się eksperymentem chybionym.

Musimy więc ostatecznie podzielić zdanie angielskiego fizyka, lorda Fultona, który orzekł, że materja nie da się sztucznie ożywić, chyba pod wpływem żywej substancji.

Należy zatem na innej drodze szukać rozwiązania rozważanego zagadnienia. Otóż

istnieje teorja tak zwanej „panspermji",

teorja, która w ciekawy sposób wyjaśnia rozpowszechnianie życia w przestworzach. W przestrzeniach międzyplanetarnych błądzą znikomo małe mikroorganizmy, nasienia życia, trafiają na planety i, jeśli warunki sprzyjają, zapełniają je życiem. Teorji tej dał początek Francuz, Sales-Guyon de Montlivant, który twierdzi, że

pierwsze życie na ziemi zbudziły zarodki z księżyca.

Teorję tę ogłosił jeszcze w roku 1821.

Według teorji panspermji wszystkie twory organiczne wszechświata składają się z komórek, będących związkami tych samych pierwiastków, a więc głównie węgla, wodoru, tlenu i azotu.

Jakaż siła unosi życiodajne komórki w przestrzenie międzygwiezdne? Odpowiedź na to pytanie daje interesująca teorja ciśnienia światła. Pierwszy Euler w roku 1746-ym wypowiedział przypuszczenie, że

fale świetlne wywierają ciśnienie na ciało,

na które padają, dowiódł zaś tego teoretycznie Maxwell w roku 1873-cim.

Obliczono, że najsilniej, mianowicie z siłą dziesięciokrotnie swój ciężar przewyższającą, odpychana jest kropla o średnicy 0,00016 milimetra. Zarodki wielu bakteryj mają średnicę 0,0002 do 0,0003 milimetra, a istnieją bezwątpienia jeszcze mniejsze, istnienie bowiem nasienia o średnicy 0,000016 milimetra jest możliwe.

Jeśli idzie o

czas trwania wędrówki międzyplanetarnej

to obliczono, że mikroorganizm po opuszczeniu ziemi już po 20-tu dniach przekroczy orbitę Marsa, po 80-ciu orbitę Jowisza, po 14-tu miesiącach Neptuna, najbliższego zaś układu słonecznego, Alpha Centauri, dosięgnie po upływie dziewięciu tysięcy lat.

Aczkolwiek stwierdzono wielką odporność zarodków na czas, temperaturę i suszę, to jednak ten ostatni okres dziewięć tysięcy lat, jest, być może, dla życia nasienia zbyt długi, tembardziej, że

temperatura w tych przestrzeniach dochodzi do 220 stopni zimna

(— 220 Celsjusza). Natomiast w obrębie jednego układu słonecznego proces ten jest możliwy.

Naturalnie lwia część tych wędrujących komórek ginie, ale wystarczy, by jedna z jakiegoś tryljona, opuszczającego ziemię, padła na odpowiedni grunt, by wskrzesić życie na innej planecie.



Mecz bokserski kociaka z tygrysiątkiem w nowojorskim ogrodzie zoologicznym.

Walka dwuch kobiet o miljony po mężu

Tajemnica śmierci syna amerykańskiego króla tytoniu

W Winston Salem w North Carolina w Ameryce toczy się zacięta walka o miljony po królu tytoniowym Reynoldsie. Stary Reynolds zgromadził olbrzymią fortunę z plantacji i sprzedaży tytoniu. Gdy umarł

zostawił swemu synowi 25 miljonów dolarów.

Chłopaczek miał zaledwie coś ośiemnaście czy dziewiętnaście lat, jak się ożenił. Wkrótce małżeństwo mu się sprzykrzyło jak również jego żonce Annie Cannon i wzięli rozwód.

Reynolds poślubił wtenczas drugą żonę, sławną na Broadwayu Libby Holman, która zdobyła sobie rozgłos jako „torch singer", czyli „śpiewaczka - podpalaczka", o pięć lat odeń starszą. Ten

ślub zakończył się tragedją,

bo w parę miesięcy po ślubie miljoner Reynolds stracił życie w tajemniczych okolicznościach. Do tej pory nie stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, czy odebrał sobie życie czy też został zamordowany, a jeśli został zamordowany to przez kogo:

Poszlaki były takie, że odebrał sobie życie, ale

cała sprawa była i jest okryta tajemnicą...

Teraz po jego śmierci pierwsza i druga żona Reynoldsa kłócą się o miljony po mężu. Pierwsza żona chce całe 25 miljonów, mimo, że wzięła z nim rozwód, i druga tak samo.

Pierwsza żona dowodzi, że, gdy Reynolds żenił się drugi raz, był jeszcze jej mężem czyli, że popełnił bigamję, bo rozwód w Nevadzie był nielegalny. Nie wspomina ona o tem, że sama też wyszła zamąż drugi raz a więc też popełniła bigamję. Gotowa jest widocznie nawet iść do więzienia za bigamję,

byle tylko dostać miljony.

Druga żona, Libby Holman, utrzymuje, że mąż był rozwiedzony z pierwszą żoną i jako rozwiedzony ożenił się z nią, a więc miljony jej się należą i jej synowi, który się urodził po śmierci jej męża....

Jak sądy tę sprawę rozsądzą — trudno powiedzieć. Tyle widoczne, że Libby Holman wyszła zamąż w najlepszej wierze za człowieka rozwiedzionego, a w argumentach pierwszej żony brak jest dobrej wiary.



Podczas igrzysk sportowych urządzonych w kąpielisku Palm Springs w Kalifornji, jednym z najbardziej atrakcyjnych „numerów" był wyścig „białych kulisów", ciągnących w zmodernizowanych rikszach piękne Amerykanki.

Ostra dyskusja

— To przecie każdy osioł rozumie, że ja mam rację.

— Ale ja nie rozumiem!

— No to powiedzmy, prawie każdy.

— 132 —

wała się rozmyślaniom. Jerzy usiłował narzeczoną rozerwać rozmową, lecz Mable przerywała mu zawsze:

— Jerzy, nie wysilaj się, to i tak nic nie pomoże.

Kapitan kłopotał się o nią naprawdę poważnie, również doktór Gronderi kręcił głową i robił niezadowoloną minę.

Nazajutrz po wizycie Jerzego u sędziego a więc drugiego dnia po pogrzebie, doktór, siedząc z młodymi w salonie, zagadnął Mable:

— Moja pani, tak dalej nie może być.

— Dlaczego? — zapytało dziewczę zdziwione.

— Zaczyna mi się pani niepodobać. Wygląda pani okropnie.

Uśmiechnęła się boleśnie.

— Cóż mam zrobić, kochany doktorze? Wszak to, co przeżyłam w ostatnich dniach nie może minąć bez śladu.

— Oczywiście, rozumiem to dobrze, ale nie należy się tak bezwolnie poddawać cierpieniom. Tembardziej pani, która ma jeszcze inne obowiązki, nie powinna tego czynić.

Mable spojrzała pytająco, doktór zaś ciągnął dalej:

— Mam na myśli brata pani i narzeczonego, ludzi, którym na pani zależy i przez wzgląd na nich winna pani dbać o zdrowie. Jest to nawet pani powinnością.

— 129 —

tak wspaniałego pogrzebu. Zebrała się cała kolonja angielska z członkami poselstwa brytyjskiego na czele, nie brakło również innych cudzoziemców, oraz najwytworniejszego miejscowego towarzystwa. Nawet rząd włoski przysłał swego reprezentanta.

Jerzy prowadził Mable. Był głęboko przejęty, wszak zmarły był mu prawie ojcem. Opanował wzruszenie, jedynie przeszedł go dreszcz, gdy stanął nad otwartym grobem. Martwo spoglądał na otaczającą go rzeszę i popadł w zadumę, a gdy usłyszał łagodne, pocieszające słowa kapłana, wydało mu się nagle, że wśród zebranej gromady ludzi widzi śniadą twarz i białe, błyszczące oczy fakira. Ale była to tylko sekunda, jak wizja, która się nagle i prędko zniknęła.

Następnego dnia udał się do sędziego śledczego, aby zapytać, czy przesłuchał Hindusa. Spokojnie wysłuchał opowiadania sędziego, a gdy Bartolini zapytał, czy nie uznaje teraz bezpodstawności swego podejrzenia, odpowiedział wymijająco:

— Moje zdanie jest przecież tak mało znaczne, że nie warto sobie zaprzątać niem głowy.

A gdy spostrzegł, że sędzia był tą opinją zdziwiony, dodał wyjaśniająco:

Miłość Fakira.

Paniusie w zielonych kapeluszach

Powieść przez G. Acrement

12)

W Paryżu mieszka rodzeństwo, Ada i Bob, osieroceni po śmierci ojca. Od rejenta dowiadują się, że zostali niemal bez środków do życia. Wobec tego Bob postanawia wyjechać na posadę do Afryki. Ada zaś udaje się do czterech kuzynek, starych panien, mieszkających w prowincjonalnem miasteczku. Kuzynki te, przezwane „paniusiami w zielonych kapeluszach", tworzą czwórkę o bardzo konserwatywnych zapatrywaniach, jednakże przyjmują Adę serdecznie. Młoda paryżanka nie czuje się początkowo dobrze w nowem otoczeniu. Pewnego dnia, przy układaniu rzeczy w swoim pokoju, znajduje pamiętnik jednej z kuzynek, obejmujący jej przeżycia miłosne.

Ada nie bez trudu powstrzymuje wybuch śmiechu. Ależ ten amant jest okropnie śmieszny. Widocznie mył właśnie ręce, bo rękawy ma jeszcze zawinięte, a kamizelka zapięta tylko na górny guzik odsłania trójkąt koszuli w popielate i zielone paski.

Głosem poważnym, który niegdyś tak wzruszał Marję, a który Adzie wydaje się grobowym zapytuje:

— Co pani sobie życzy?

— Przychodzę z polecenia księdza dziekana...

— Księdza dziekana?

Widocznie jest zdziwiony, że kapłan, tak poważny, zajmuje się jego osobą.

— Tak... Przyniosłam bilety...

— Kolejowe?... Dziękuję.... Nie wybieram się nigdzie. Podróżowałem już aż nadto.

Biedny człowiek, wspomnienie tych podróży w daremnem poszukiwaniu uspokojenia i ciszy sprawia mu przykrość.

— Nie!:.. Bilety na tombolę, którą urządzamy na rzecz biednych...

— A to co innego!... Proszę...

Wskazuje ręką drzwi do pokoju z twarzą pogodną.

— Skąpstwo nie jest jego wadą! — myśli Ada.

Wprowadza ją do jadalni, prawie pozbawionej mebli, ale jasnej, czystej, posiadającej tapetę w kolorze kremowym z różyczkami. Idąc przez korytarz opuszcza rękawy i zapina kamizelkę. Świeży zapach farby olejnej załaskotał Adę tak, że się zakrztusiła. Pan Hyacinthe oddalił się natychmiast. Za chwilę powrócił ze szklanką wody i kawałkiem cukru na tacce.

— Musi być dobry człowiek! — myśli Ada.

Wrzucił cukier do szklanki i długo mieszał wodę.

— Proszę, niech pani wypije, to pani ulży... Woda jest bardzo zimna „odpuściłem" ją przedtem.

— Dziękuję... To było chwilowe.

Czyżby się naprawdę zaniepokoił? Odpowiedź Ady sprawiła mu widoczną satysfakcję.

Ada korzysta z tego; rozpoczyna przemowę tonem patetycznym, który widocznie trafia do przekonania słuchacza.

— Czy zauważył pan, jak liczba nędzarzy wzrasta przerażająco z dnia na dzień. Trzeba, tak jak ja, dotykać się niedoli ludzkiej na każdym kroku, aby ocenić, jak katastrofalnemi grozi ona rozmiarami. To jest wprost nie do wiary!

Stoi naprzeciw niej, przytakując swą głową, na wzór posążka Buddy.

— Ksiądz dziekan uważa, że każdy powinien pomóc w realizacji tego wspaniałego dzieła. Za kilka tygodni odbędzie się wielka tombola, połączona z artystycznym wieczorem na rzecz biednych parafji Notre-Dame. Przypuszczam, że szanowny pan też zechce wziąć udział w zbożnem dziele...

— Tak!... tak!

P. Hyacinthe wydobywa z kieszeni spodni dużą portmonetkę, na której pozostały ślady złoconej wieży Eiffla oraz napisu: „Pamiątka z wystawy 1900 r." Wydobywa z niej monetę:

— Nie wiem w jakiej cenie są bilety... Proszę dać mi ich za t y l e.

T y l e przedstawia dwa franki.

— Chętnie dałbym więcej, ale nie jestem bogaty?

— Mówi to samo, co służąca Fleurville'ów, — myśli sobie Ada. — Gdyby wiedział, że całą tę komedję gra się jedynie dla niego!

Ale on nie podejrzewa niczego; podał monetę i oczekujeześladami niecierpliwości odejścia panienki. Ale ta nie ma bynajmniej zamiaru odejść tak prędko. Wolno kaligrafuje podpis:

— Hyacinthe!... A imię, jest wolno wiedzieć?

— Urban.

— A!.. Czy z szeregu papieży?

Śmiało rzucone żartobliwe pytanie zdziwiło go, ale i zrobiło przyjemność, potrąca o historję, jego żywioł. Uśmiechnął się lekko, krzyżując ramiona na okazałym brzuchu.

— Patronem moim jest nie papież, ale męczennik.

W głosie jego zabrzmiała nuta szczerego smutku.

— Szczęśliwy, kto cierpiał, albowiem łatwiej zazna słodyczy pocieszenia, jak powiedział Châteaubriand.

— Pani lubi poważnych autorów?

— Nadewszystko.

— Pani ma dyplom?

— Mam jeden... szoferski!

Ada rzuciła to z taką powagą, że Hyacinthe nie wie, jak ma to przyjąć. Umysł jego pracuje zbyt serjo, aby mógł z łatwością przerzucać się z tematu na temat. Ale oto Ada zaskakując go znowu najbardziej niespodziewanym zwrotem:

— A zatem powrócił pan na stare śmieci!

Zdumiony jest do tego stopnia zdaniem Ady, że na uwagę odpowiada:

— Pani jest za młoda, aby mogła mnie pamiętać.

— Bez kwestji, ale tyle nasłuchałam się o panu, że szczerze zapragnęłam poznać.

— O mnie?

— Wiem bardzo dużo o panu, i to rzeczy, któreby pana niemało zadziwiły.

— Coo?

— Może pan nawet nie wie, jak bardzo przyjaciele pana cierpieli, gdy pan wyjechał przed dziesięciu laty.

— Moi przyjaciele?... Jacy?... Nie miałem ich nigdy.

— Tak pan sądzi?... Ksiądz dziekan jeszcze w ostatnich dniach mówił, jak świątobliwa była matka pana.

— Mama...

— Wszyscy, którzy mieli szczęście znać ją, są niepocieszeni z powodu jej .. odejścia.

— Nikt w tym stopniu co ja!

Zupełnie szczerze, wydobywa z kieszeni dużą chustkę w kratkę i wyciera nią oczy, żałośnie pociągając nosem.

— Dobrze, że pan nie należy do rzędu tych ludzi, którzy do szczęścia potrzebują koniecznie, aby w domu była kobieta... dzieci...

— Ja?

— Tak... Pan przecież jest umysłem wyższym... Panu wystarczy wiedza zamiast kobiety, uczniowie zastąpią panu dzieci, a książki przyjaciół.

— Tak... W zasadzie...

— Czy można sobie wyobrazić szczęśliwszą egzystencję jak pańska? Apostolstwo, które pan wziął na siebie jest najpiękniejszem ze wszystkich. Pan kształci młode serca. Mądremi palcami urabia pan niesforną glinę dziecięcych umysłów. Otwiera pan błędne oczy na piękność świata.

Panu Hyacinthe brak tchu; pierwszy raz ktoś mówi do niego w ten sposób. Nowe horyzonty otwierają się przed nim. Wydyma pierś, jak miechy organowe i wyrzuca z zapałem:

— Tak, rzeczywiście, to jest moją zasługą!

— Nigdy nie mogę patrzeć na profesora bez uczucia najwyższego podziwu.

— Pani?

— Tak... Bo czemże jest profesor, jeśli nie siewcą wyższych idei. Ziarno, które pan rzuca, może wschodzi powoli. Ale kto sieje we łzach, ten zbiera w radości. Ktoś spełnia jakiś czyn wielki, imponujący. Kto wie, czy nie dzieje się to za sprawą tego małego ziarenka, zasianego przed laty ręką nauczyciela?

P. Hyacinthe uśmiecha się. Porwał go zapał panienki, gdy mówiła o jego podniosłej pracy, ogarnia go pesymizm, gdy mówi o jej rezultatach. A że jest zwolennikiem bezwzględnej prawdy, zabiera głos, nie cofając się przed możliwością zabicia złudzeń dziewczęcia:

— Odmalowała pani wizerunek profesora, używając na ten cel najpiękniejszych kolorów. Niestety, portretowi brak rysów podobieństwa.

— Czyż być może? — zawołała Ada, udając zdziwienie.

— Zapewne, gdyby uczniowie byli pilni i uważni, rezultat pracy profesorów byłby mniej więcej taki, jak go sobie pani wyobraża. Ale uczniowie, to jeden w drugiego gałgany, nicponie, którzy nie myślą o czem innem, jak o dokuczaniu wychowawcom. Nie osiągają żadnych korzyści, bo nie chcą ich mieć. Po skończonej rekreacji klaszczę w ręce i wołam: „Et nunc crudimini", co znaczy: „Wiedza was woła". A oni drą się jeden przez drugiego: „Do budy! do budy!"

— To okropne!

— Przed zaczęciem lekcji muszę przez jakieś dziesięć minut dzwonić i walić linją w pulpit, aby się uspokoili.

— Straszne stosunki!

— Zna pani Verona?

— Nie!...

— Ach, to łotr nad łotrami!... Pytam go wczoraj po wykładzie o wojnie o Stany Zjednoczone, kto to był Kościuszko, a on wali mi z całą bezczelnością: „To był bardzo porządny facet, wujaszek z Ameryki!" No, proszę pani, czy to nie może człowieka szlag trafić?

Ada nadaje głosowi swojemu łzawy odcień:

— A zatem jeśli pan nie ma wiedzy za żonę, uczniów za dzieci, a książek za przyjaciół, musi się pan nudzić, jak mops w szufladzie...

— Zdaje się.

— To niech się pan ożeni!

— Zapóźno!

— Ponosi pan karę. Wszyscyście jednacy, wy mężczyźni! Póki jesteście młodzi, nie chce się wam iść do ołtarza... Nie chcecie wiązać sobie rąk... Udajecie wielkich panów w salonach, donżuanów na ulicy. . Rozbijacie się po świecie... Podróżujecie...

— Przysięgam pani, że nie byłem nigdy donżuanem!

P. Hyacinthe jest zmieszany w najwyższym stopniu. Gorączkowo zdejmuje okulary, wyciera gwałtownie, wkłada i znowu zdejmuje. Ada spostrzega przy tej sposobności, że oczy małe, choć dziwnie wypukłe.

— Aż przychodzi dzień, — ciągnęła Ada — w którym spostrzegacie, jak źle zrobiliście, nie zakładając gniazda rodzinnego... Wtedy, powiadacie sobie poprostu: zapóźno i zagłębiacie się w bezwładzie!... Ale do licha, trzeba przeciwdziałać! Trzeba przeciwdziałać, panie Hyacinthe. Kobieta jest konieczna mężczyźnie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Przyznaję, że wszystko przemawia za niewinnością fakira i że obecnie nie może pan przedsiębrać przeciwko niemu jakichkolwiek kroków.

Przeprosił sędziego za wizytę i pożegnał się.

Jerzy zaczął również wątpić w słuszność swego podejrzenia. Nie miał dowodów, ba, nawet nie wyobrażał sobie, jak fakir mógł dostać się do mieszkania i popełnić mord. Uczepił się myśli, że zbrodniarz wszedł przez okno od strony ogrodu, gdyż nie widział innej drogi. Mimo braku dowodów wierzył niezbicie, że sprawcą był Hindus. Było to wprawdzie niczem nie uzasadnione uczucie, ale opanowało go tak silnie, że nie mógł się wyzbyć tego podejrzenia.

Nie mówił jednak o tem z Mable, bo cóż zresztą miał jej powiedzieć.

W dodatku oboje mieli sporo kłopotu z Karolem. Stan jego nie uległ wprawdzie pogorszeniu, przeciwnie, rekonwalescencja miała przebieg spokojny, chorego jednak uderzyło zaraz, pierwszego dnia po zbrodni, że ojciec nie przyszedł go odwiedzić.

Gdy Karol spytał siostrę o ojca, Mable — widząc się w sytuacji bez wyjścia, odparła bez namysłu, że ojciec zaziębił się lekko i musi leżeć w łóżku. Również doktór Gronderi, gdy przyszedł następnego

dnia, pragnąc odwlec wyjawienie choremu okropnej wieści, oświadczył Karolowi, że u ojca objawiły się ślady lekkiej influenzy, z którą w rzymskim klimacie trzeba być bardzo ostrożnym. Nie jest to nic poważnego, ale w każdym razie ojciec musi osiem do dziesięciu dni pozostać w łóżku.

Karol uwierzył, lecz odtąd kilkanaście razy dziennie dowiadywał się o zdrowie ojca. To raz pytał, czy ma gorączkę, lub czy śpi, to znów czy ma apetyt i co robi.

Dla Mable i Jerzego każde z tych pytań, na które musieli opowiadać, co robi osoba już nieżyjąca, było męką pełną udręki i bólu. Każde na nowo rozdzierało zwolna zrastającą ranę w ich sercach. Opowiadali Karolowi, jak się ojciec czuje, co jadł na obiad, jakie książki czyta, lub do kogo pisze, a gdy później przechodzili obok drzwi do sypialni zamordowanego, zdawało się im, jakby w pokoju tym leżał naprawdę chory ojciec. Pod wpływem tych rozmów — młodych opanowała szaleńcza myśl, że zmarły wyjdzie któregoś dnia ze swej sypialni.

Mable była wypadkami ostatnich dni tak przejęta, że czasami odchodziła wprost od zmysłów. Od dnia pogrzebu nie wyszła jeszcze na miasto. Przesiadywała albo u Karola, ograniczając jednak wizyty, gdyż męczyło ją ciągłe opowiadania o ojcu, albo w salonie, gdzie siadała w fotelu i odda-

Marji jeszcze w całym swym blasku i zdawało się, że wytworna ta kobieta nigdy pewnie nie zestarzeje się i nie zbrzydnie.

Berta ujęła delikatną rękę bratowej i pochyliła się nieco ku niej.

— Słuchaj, Różo! — szepnęła złośliwie — ludzie szydzą już z twego nowego kaprysu — szydzą z tego młodego człowieka, który się nie waha publicznie składać ci hołdy — a mógłby być twoim synem. Czy zawsze musisz dawać ludziom powód do plotek?

— Możebyś zechciała zająć się twemi własnemi sprawami, Berto! Nie wiem, czy cię ustanowiono moją opiekunką. Dosyć źle, że są ludzie, którzy nie rozumieją przyjaźni duchowej.

Róża-Marja roześmiała się przytem szyderczo i spojrzała wyniośle na twarz nieprzyjaciółki.

Berta Murner wzruszyła gniewnie ramionami.

— Nie chcesz nigdy słuchać, jesteś zbyt dumną i zanadto mądrą. Ale ja ci przepowiadam, że proste zasady skromności, któremi ty lubisz pomiatać, pomszczą się kiedyś okrutnie.

I odeszła, uradowana tem, że udało jej się powiedzieć bratowej jeszcze jedną przykrość.

Róża-Marja zamyśliła się nieco, a oczy jej przebiegły salon — tam — tam stał Wiktor, zajęty ciągle jeszcze rozmową z Füsslem. Nie mogła się dosyć napatrzeć na niego, tak pięknym, idealnym, nie widziała go nigdy dotąd. Wiktor odgarnął włosy z czoła — robił to zwykle, gdy był wzruszony — Róża znała już ten ruch i uśmiechnęła się.

— Berta jest szaloną z swemi domysłami — szepnęła piękna kobieta — mam tyle rozumu, że się w nim nie zakocham. Ale on mnie zajmuje — jestem ciekawą, jak się duch jego rozwinie i chcę, aby to było moją zasługą.

Wieczerzę podano w wielkiej sali jadalnej; Róża zaprowadziła ten zwyczaj u siebie, że dla uniknięcia narzuconego i czasem nieprzyjemnego sąsiedztwa przy jednym wielkim stole, jadano przy licznych małych stolikach. W chwili, gdy podnieceni winem goście stali się nieco swobodniejszymi i głośniejszymi, skinęła Róża na Wiktora.

— Chodź pan do mnie — rzekła prędko. — Jakże ci się podoba moje towarzystwo?

Wiktor pochylił się i dotknął ustami białej ręki, leżącej na stole.

— Dziękuję pani, dziękuję stokrotnie! To jest życie, jakiego dotąd nie znałem, to życie wymaga wszystkich sił, jest powiewem świeżego powietrza, które wypędza wprawdzie wszelkie niejasne urojenia, ale natomiast daje poczucie własnej istoty.

Róża-Marja śmiała się wesoło.

— Przy szampanie i sztucznem oświetleniu, zapatrujemy się inaczej na wszystko, niż we dnie, mój panie poeto. W obecnych czasach chodzi jedynie o walkę o byt. Ludzie stawają do tej walki albo razem albo jeden przeciw drugiemu, każdy dąży do swego celu nie pytając, co po drodze depcze nogami i co nieuważnie niszczy. Kto

a że miał pewność, iż nie jest obojętnym Róży Marji, przeto czuł się odważnym i śmiałym. Odrzucił ciemne włosy z czoła i spojrzał na nią wyzywająco.

— Dobrze i korzystnie dla pani, jeżeli zawsze tak samo będziesz myślała, ale przedewszystkiem — są rozmaite usposobienia i charaktery — mężczyzna zaś ma prawo myśleć i czuć inaczej niż kobieta. A jeżeli już nie kocham mojej żony, jeżeliby tak rzeczywiście było — czy to jedynie moja wina? Czy ona także nie jest winną? Wtedy nie pomaga nic, ani żadne więzy, ani przysięga, ani powoływanie się na ludzkie prawa, wtedy pozostaje tylko jedno: albo starajcie się być dla siebie tem, czem dotąd byliście, albo zadowolnijcie się temi resztkami uczucia tak, jak możecie. To jest po ludzku i logicznie, nie prawda?

— Bardzo logicznie — odrzekła Greta gorzko — mianowicie gdy potem pojawi się jeszcze jedna, która pod względem serca i sumienia hołduje tej same logice.

Odwróciła się i poszła smutna, przygnębiona. Nietylko, że Wiktor był dla niej żywym przykładem słów: „nie patrzcie na moje czyny, tylko słuchajcie moich słów" — on, który zdawał się być tyle wyższym nad wszelkie słabości ludzkie, ale nadto ogarnęło ją jakieś nowe uczucie, z którego nie umiała sobie zdać sama sprawy, a które głębiej i boleśniej raniło jej serce, niż utrata wiary w ideały.

Nie mogła powstrzymać łez, które zwolna spływały po jej bladej twarzy, i odwrócona do okna, dawała rozkazy służbie, zajętej uprzątaniem pokoi, po odejściu gości. Stała blisko tego stolika, przy którym siedziała Róża Marja i Wiktor. Co tam pomiędzy nimi zaszło, nie było trudnem do odgadnięcia i to ją wprawiało w niezmierne wzruszenie, nad którem nie umiała zapanować. Na podłodze leżało kilka zwiędłych róż; schyliła się i podniosła jedną, a łzy jej spadały na połamane listki wonnego kwiatu.

— Najlepiej, żebym umarła — pomyślała z rozpaczą.

— Greto! — zawołała Róża Marja z przyległego pokoju.

Młoda dziewczyna wybiegła szybko z salonu. Nie chciała się widzieć teraz z ciotką; mogło się bowiem łatwo zdarzyć, że powiedziałaby jej coś takiego, czegoby później żałowała. Zresztą nie można powstrzymać i przeszkodzić spełnieniu się tego, co się ma spełnić. Greta była za słabą do tego, a serce jej było boleśnie zranione. Dziś już chciała o niczem nie słyszeć, a mianowicie o niczem nie myśleć. Ukryła zapłakaną twarz w poduszki, ale usnąć nie mogła.

— Najlepiej, żebym umarła — powtarzała, płacząc i załamała ręce. Po raz pierwszy w życiu czuła Greta obawę, strach i to z powodu — Wiktora. Nie umiała, a może i nie chciała zrozumieć, dlaczego dziś tyle cierpi, dlaczego jest tak niezmiernie nieszczęśliwą.

A Róża Marja stała przed zwierciadłem w swoim pokoju i kazała służącej zdejmować klejnoty z włosów i ramion. Patrzała w lustro długo, uważnie, spokojnie, aż w końcu uśmiech zadowolenia przesunął się po jej ustach.

— Dlaczego ludzie wygłaszają pochwały młodości — pomyślała z triumfem — mnie lata nie zaszkodziły wcale. Jestem zawsze jeszcze tą samą Różą Marją, która zdobywała serca mężczyzn i umiem je teraz jeszcze zdobywać, pomimo moich trzydziestu sześciu lat! Zawsze ta sama — i taką zostanę na wieki!

Oddaliła służącą i zarzuciwszy biały, koronkowy negliż, usiadła na kanapie.

— Gniewają się na mnie, zazdroszczą mi — kochają mnie — myślała dalej — a Wiktor — — — Uśmiechała się rozmarzona i kopnęła końcem pantofelka różę, leżącą na podłodze. — Miłość poety! Fantazja. — Tęsknota! Marzenie! Niedościgniony ideał! Tem będę dla niego — tak długo, dopóki tego pragnąć będę.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Sala, w której dyrektor Hellwig urządzał przedstawienie teatralne swych uczni i uczennic, na cel dobroczynny, była mała i bardzo liche robiła wrażenie.

Długa, wąska, wielka o lichem, taniem obiciu, źle oświetlona, z ciemno pomalowaną posadzką, wyglądała ponuro i nieprzyjemnie — jedyną odmianą była jaskrawa kurtyna, odgraniczająca scenę od reszty sali. — Publiczność była już licznie zgromadzoną; składała się zaś przeważnie z członków rodzin występujących i przedstawiała najrozmaitsze warstwy społeczeństwa. Na najpierwszych rzędach krzeseł siedziało kilkanaście osób, które widocznie nie należały do reszty towarzystwa. Byli to ludzie z wyższego świata — przyszli tu jedynie dla szyku — ziewali pod ukradkiem i starali się o ile możności ukryć zmęczenie i znudzenie.

Przy jednem z szerokich okien stał pan Hellwig, zajęty żywą rozmową z jakimś mężczyzną, który na pierwszy rzut oka wyglądał bardzo młodo. Twarz jego, bez żadnego zarostu, była brzydką, ostrą, zeszpeconą śladami ospy, ale zapominało się o tem wszystkiem, spojrzawszy w jego wielkie, płomienne oczy.

Oczy te były rzeczywiście piękne, błyszczące, porywające. Wyrażały gwałtowne, niepohamowane namiętności i spoglądały dumnie z przeświadczeniem swej potęgi i siły.

Wiele osób znało wysoką tę i wytworną postać, która małego dyrektora o tyle przewyższała, że ginął wobec niej, a znało ją ze sceny, bowiem Paweł Herbert był jednym z najulubieńszych aktorów stolicy, bohater i zdobywca serc kobiecych — nietylko na deskach, ale i w życiu.

Można było uważać za coś nadzwyczajnego że dotrzymał słowa i przyszedł tu dziś — wiedziano, że zwykle nie bardzo wypełniał swe przyrzeczenia. Hellwig jednakże tak go prosił i błagał, że w końcu obiecał stanowczo przybyć i tym razem nie zapomniał o obietnicy.

— Ach, o to nie chodzi, ale taką zwolenniczkę sceny, jak pani, powinniśmy koniecznie zatrzymać przy nas.

— Zapóźno! — szepnęła, a Herbert czuł, jak zadrżała, mówiąc te słowa.

Nie opuścił też jej ani na chwilę; ile razy spojrzała na niego, tyle razy spotykała jego spojrzenie, pełne ognia i zachwytu i to ją cokolwiek onieśmielało.

— Jakże pani jesteś piękną! — rzekł do niej po cichu, pochylił się i trącił kieliszkiem z nią. — I pomyśleć, że tyle piękności ma się zmarnować w prozaicznem życiu domowem, to okropność! Te białe ramiona, które wprawiłyby rzeźbiarza w zachwyt, przykryte ciemnem płótnem, te ręce, trzymające łyżkę kuchenną — ja sobie tego wcale nie mogę wyobrazić! Życie uśmiecha się do pani z innej, piękniejszej strony!

Anna słuchała, oddychając prędko i głęboko. Nie odsunęła się od niego; z oczyma na pół przymkniętemi słuchała jego pięknych słów z prawdziwą rozkoszą i chciwością.

— Chciej pani tylko! Wola — to już połowa potęgi — nalegał dalej. — A jeśli potrzebujesz do tego przyjaciela, który mógłby ci pomóc, to ja nim jestem. Moje imię też coś znaczy, użyję całego wpływu, całych sił moich, wszystko co mam, czem jestem, składam u stóp twoich!

Twarz Anny przybrała wyraz niewypowiedzianej goryczy i smutku.

— Nie mów pan już więcej! To być nie może! Jestem zamężną!

— I nie kochasz pani męża — i dlatego źle pojętego obowiązku wyrzekasz się wszystkiego pięknego i dobrego, co życie ci dać może — zawołał Herbert namiętnie. — To jest morderstwo, które popełniasz sama na sobie, a przecież w żyłach twoich płynie także krew artystki!

Anna skinęła głową i rzekła:

— Tak, po matce!

— Więc bądź pani odważną i zerwij więzy! Za przyszłość ja ci zaręczam — za przyszłość, w której mgliste marzenia o szczęściu urzeczywistnią się! Czy to pani nie wystarcza?

Anna spuściła głowę, aby ukryć łzy, cisnące się do oczu.

— Nie mogę, ach! nie mogę! — wyszeptała z rozpaczą.

Paweł roześmiał się głośno i szyderczo.

— Piękna pani — rzekł — mnie imponują tylko te kobiety, które potrafią wznieść się nad wszelkie przesądy. Albo, albo! Ale wahać się pomiędzy temi i owemi życzeniami, skarżyć się, tracić odwagę, to wszystko uważam za największy nierozsądek.

— Mój Boże, więc co mam robić? — zapytała Anna, składając ręce.

Spojrzała znowu w błyszczące oczy aktora, który patrzał na nią z takim zachwytem i triumfem i znowu doznała jakiegoś uczucia obawy.

właściwie pojmuje życie, ten zwycięży, ale egoizm pozostaje zawsze jednym z najgłówniejszych warunków naszego istnienia.

Westchnęła lekko i posunęła brylantowy naszyjnik. Jasno i wyraźnie wyznała swoje zasady i zrozumiała je sama dopiero teraz dokładnie. Egoizm był najgłówniejszą podstawą całego jej życia.

Wiktor wziął jej wielki, biały wachlarz z piór i rozwinął go. Silna woń perfumu, jakiego zawsze używała, uniosła się nagle i zawróciła bardziej jeszcze głowę Wiktorowi, niż wino, do którego nie był przyzwyczajony.

Nowy świat ukazał się przed oczyma jego duszy, a w tym świecie panowało jedno tylko bóstwo, Róża-Marja. Ona była doświadczoną w podobnych rzeczach i wiedziała dobrze, co się w sercu jego dzieje, to też w pięknych jej oczach zabłysło zadowolenie. On, młody, przystojny, o bujnej, żywej wyobraźni, nie widział wśród tylu ślicznych dziewcząt i kobiet, żadnej innej, tylko ją samą! Z zalotnym uśmiechem wyjęła mu wachlarz z ręki, w tej chwili bowiem przycisnął pióra do ust.

— To nie dla pana!

— Nie! Masz pani słuszność — szepnął, patrząc jej w oczy. — Serce moje i głowa, wszystkie moje myśli są zajęte jedynie panią, Różo!

Poruszyła lekko głową.

— To przejdzie! Pan nie wiesz jeszcze, jak zmiennem jest serce ludzkie.

— Ja wiem tylko jedno, że cię uwielbiam!

Odważył się rzeczywiście na to, że szepnął jej swe gorące wyznanie, które w tej chwili jak ogień paliło jego serce; jeżeli się na niego rozgniewa, to będzie milczał i cierpiał, ale uczucie jego było silniejszem, jak rozum i wola. Róża milczała, na pozór spokojna zupełnie, a białe jej palce przesuwały zwolna łupiny migdałów na talerzu.

— Gniewasz się pani? — zapytał, pochylając się ku niej. — O, Różo, Różo, ja nie mogę inaczej, ja...

Uśmiechnęła się, nie patrząc wcale na niego. Miłość Romea — miała teraz to, czego pragnęła.

— Dziecko! — szepnęła. — Pomyśl o twej żonie!

Wiktor uderzył gniewnie ręką o stół.

— Nie chcę jej! Nie chcę! Całe moje życie, które poza mną, wymazane z mej pamięci, przedemną życie nowe, obok ciebie, Różo Marjo!

Nagłym ruchem rzuciła łupiny na talerz, podniosła głowę i spojrzała mu prosto w oczy.

— Dobrze, Wiktorze! Przyjmuję twoje nowe życie!

Z cichym okrzykiem radości, schylił się Wiktor nad jej ręką, trzymającą wachlarz, ale go odsunęła.

— I nie jestem nawet dosyć sentymentalną, aby wyobrażać sobie, że wyrządzam krzywdę tej, która nosi twoje nazwisko. Należałeś

do niej, dlaczego nie umiała zatrzymać cię? Ja nie oddaję nikogo, kogo chcę zatrzymać, wiem o tem, to też jest dosyć niewygodnie stać się moją własnością, nie zapominaj o tem. Myślę, że nie można być szczerą, — mówiła spokojnie.

W tej chwili spoczęła na ramieniu Róży Marji mała, chłodna ręka i blada twarzyczka Grety pochyliła się nad jasną głową ciotki.

— Ekscelencja Garner przysyła mnie do ciebie z prośbą, abyś dała znak do wstania od stołu, ją męczy długie siedzenie — rzekła cicho, nie widząc wcale, jak czoło Róży gniewnie się marszczy.

Pomimo to, podniosła się Róża natychmiast.

— Nieznośne stare damy — rzekła ostro — ale trzeba mieć wzgląd na nie.

Wiktor patrzał za nią; długi, lśniący powłok posuwał się wolno, a wysoka jej, prawdziwie królewska postać urzeczywistniała mu całą poezję, jaką jeszcze miał w sercu. Oczy jego zdradzały te najskrytsze myśli i uczucia, a twarz Grety zbladła bardziej.

Wstał także i zbliżył się do młodej dziewczyny, nie widząc jej prawie; po chwili Greta przerwała długie milczenie.

— Gorąco tu — rzekła, pocierając czoła ręką — a woń kwiatów sprawia ból głowy. Nieprawda, panie Alten?

— Zdaje mi się, że tak — odpowiedział roztargniony.

Greta oddychała prędko i głęboko.

— Może wydam się panu niedyskretną — zaczęła znowu cicho, blednąc i rumieniąc się na przemiany — ale pomimo to uważam sobie za obowiązek powiedzenia panu, że Marja Róża działa zawsze pod wpływem chwilowego kaprysu. Co jej się dziś podoba, traci dla niej jutro cały urok, a złamane serce lub zniszczone życie odrzuca z tą samą obojętnością, z jaką odrzuca zepsuty wachlarz. Nie warto poświęcać jej serca, panie Alten.

Wiktor spojrzał na ładną, wzruszoną twarz dziewczęcia, którego usta drżały, mówiąc te śmiałe słowa; w pierwszej chwili był rozgniewany i zamierzał szorstką dać odpowiedź, ale na widok jej wzruszenia złagodniał. Widocznie przykro jej było wyrażać się w ten sposób o ciotce — więc poczucie sprawiedliwości przewyższało w niej nieśmiałość.

— Jeżeli dobrze rozumiem, to stajesz pani w obronie żony? — zapytał w końcu Wiktor, nie wiedząc jeszcze dokładnie, co jej powiedzieć.

— Tak — odrzekła bez namysłu. — Ona ma wszelkie prawa za sobą.

— A chociażby tak rzeczywiście było — co znaczy prawo? — zawołał żywo. — Czy pani sądzisz, że to, co nam prawo przepisuje, jest dość potężnem, aby zniszczyć całe życie? Wszelkie prawa i zapory tracą swą potęgę, skoro namiętność się odezwie.

— W takim razie nie warto być człowiekiem, a więc panem siebie — rzekła Greta smutnie.

— Wiktor zrozumiał, że ona dobrze wie, co się w sercu jego dzieje,

— Jestem rzeczywiście ciekawym, jak ją ocenisz, panie Pawle — mówi właśnie mały dyrektor, zdmuchując starannie pyłek z rękawa. — W każdym razie jest ona cudownie piękną i to ją uratuje, chociażby gra jej nie podobała się publiczności. Ale sądzę, że wszystko to będzie dobrze — ona ma krew artystki.

— Powiem ci zupełnie otwarcie moje zdanie, kochany dyrektorze, chociaż dla kobiety główną rzeczą jest piękność. Jest to najlepszym dowodem, o ile niżej stoją kobiety od nas mężczyzn.

Roześmiał się szyderczo i uderzył przyjacielsko Hellwiga po ramieniu.

Dyrektor był nieco zakłopotany.

— Hm, hm, panie Pawle, bądź tak dobrym i zajmij się nią potem pry kolacji — tylko to jeszcze chcę powiedzieć, że jest mężatką — nie rób mi więc nieprzyjemności.

— Bon, bon! Będę tak grzecznym, jak nowonarodzone dziecko.

Przedstawienie rozpoczęło się nareszcie i wszystko powiodło się nadspodziewanie dobrze. Niejeden talent prawdziwy przygotowywał się tu do świetnej przyszłości i dawał dowód sumiennej pracy dyrektora.

Anna stała pomiędzy kulisami, duszą i ciałem zajęta tem, co się działo na scenie. Była tak spokojną, że się sama dziwiła. Nawet serce jej nie zabiło prędzej ani silniej.

Wszakże zawsze marzyła o takiem życiu. Wszyscy ci ludzie będą patrzeli na nią, żadne jej słowo, żaden ruch nie ujdzie ich uwagi. Będą się razem z nią śmiali i płakali — ona stanie się jedynem ich zajęciem, jedyną ich myślą.

Jasna główka podniosła się śmiało — z prawdziwą chciwością czekała na znak wyjścia na scenę.

Nareszcie!

Nareszcie stanęła pierwszy raz na scenie — tym celu swych marzeń. Przed sobą ujrzała mnóstwo obcych sobie twarzy, które jak białe plamy jaśniały w ciemności. Gdy zaczęła mówić, nie poznała swego głosu, tak jej się dziwnym i zmienionym wydawał. Heli niebieska, jedwabna suknia była jej za ciasna, tak że nie mogła oddychać — w głowie uczuła zamęt, a serce zaczęło bić gwałtownie. Okropny strach ogarnął ją i odbierał resztę przytomności.

— O, moja matko! — szepnęła, nie wiedząc już, co myśli.

I jak gdyby to słowo posiadało jakąś potęgę czarodziejską, nagle zapomniała o całym strachu — w jednej chwili odzyskała pewność siebie. Śmiech jej brzmiał świeżo i wdzięcznie; błękitne oczy jaśniały zwycięsko a gdy opuszczała scenę, rozległy się zewsząd oklaski....

— Czy nie miałaś pani lęku? — zapytała jedna z aktorek Annę, która rozpromieniona szczęściem, stała znowu za kulisami. — Ja zaledwie żyję!

— Nie! — odrzekła młoda kobieta, odgarniając z czoła złote kędziorki — nie, to nadmiar szczęścia!

Gdy kurtyna nareszcie po raz ostatni została spuszczona, było już

pewnem, że Anna stała się bohaterką wieczoru — wiedziała sama o tem, a pan Hellwig nie omieszkał utwierdzić jej w tem przekonaniu.

Zapomniała o mężu, o domu, zapomniała o niezadowoleniu z życia, jakiego w ostatnim czasie raz po raz doznawała. Oto było prawdziwe szczęście! Dlatego warto żyć!

Stała się też zupełnie inną w tych kilku godzinach, gdy jej teraz wszyscy składali hołdy, gdy pan Hellwig w uniesieniu całował jej ręce, a Dallmannowa z prawdziwem uszanowaniem na nią patrzała, podziwiając ją prawie tak samo, jak Heli jedwabną suknię. Anna nie posiadała się z radości i prawdziwy szał ogarnął całą jej istotę.

W tem upojeniu mogła myśleć o niczem innem, co było poza tą salą — przyszłość jej, to była następna minuta nowego zachwytu szczęścia. O, gdyby można zatrzymać bieg czasu i spełnić do ostatniej kropli ten puhar radości!

Paweł Herbert stał przed nią i wpatrywał się w jej śliczną, zarumienioną twarzyczkę.

— Winszuję pani — rzekł, podając jej rękę. — Z takiej koleżanki możemy być dumni.

— O, gdybym nią tylko była! — odpowiedziała i podniosła ku niemu piękne swe oczy.

— Wszakże to zależy od pani. Przy takim talencie i takiej piękności — cały świat stoi na twe rozkazy.

Anna westchnęła a na jasnem niebie teraźniejszości ukazała jej się ciemna chmura jej — małżeństwa.

— Niestety — nie! — zawołała żywo.

— Ba! Kto widzi piękny cel przed sobą, ten jest nierozsądnym, jeżeli nie stara się osiągnąć go z całą energją i siłą. Przecież jesteśmy panami siebie i możemy zwalczyć wszelkie przeszkody.

Trzymał zawsze jeszcze jej rękę, która drżała, zdradzając jej wzruszenie.

—Nie! — odrzekła znowu Anna i poruszyła głową. — Ale ja nie chcę teraz o tem myśleć — chcę raz, tylko raz — być szczęśliwą.

— Jakże skromną jesteś pani — tylko raz — szepnął Paweł.

Ujął potem jej rękę, wsunął pod swoje ramię i zaczął z nią chodzić po sali.

— Wszakże zostaniesz pani na kolacji, czy wolno mi prowadzić cię do stołu? Albo czy już może kto inny, szczęśliwy, mnie uprzedził?

— O, nie! — odrzekła, patrząc na niego. — Cieszę się z znajomości z panem.

— Dlaczego? — zapytał niedbale, udając, że jej nie rozumie.

— Bo słyszałam wiele o panu i raz widziałam pana występującego na scenie.

— Widzisz pani, to są ujemne strony naszego życia. Jesteśmy własnością publiczności, ludzi, których wszyscy znają.

— To właśnie jest pięknem! — zawołała Anna z mocnem przekonaniem. — Bo kto pana zna, ten cię podziwia.

Herbert uśmiechał się, ściskając lekko jej rękę i rzekł:

Legenda ludowa

Jak brat-kwestarz winem djabła upił i o mało co nie nawrócił...

W czasach dawnych, gdy tak w Polsce jak w krajach sąsiednich miasta rzadko były rozsiane, klasztorów, a zwłaszcza kościołów nie było tak wiele, nie jak teraz, kiedy prawie każda większa wieś ma swój własny kościół, klasztory, skąd promieniowała nauka wiary, kultura i życie wyższe, klasztory i mnisi, w owych „błogich" czasach średniowiecza, we wielkiej mierze skazani byli na dobroczynność ludzką. Świetny obraz tych stosunków zostawił nam Adam Mickiewicz w opisie ks. Robaka, kwestarza, a my tutaj chcemy zanotować następujący wypadek.

Pewien braciszek-kwestarz z klasztoru pod miasteczkiem H. w Niemczech wracał właśnie z kwesty po okolicy. Dobrzy ludzie byli hojni. torba kwestarska pełna była datków i ciężka ogromnie, przytem dzień był skwarny i upalny. Przechodząc obok oberży tumskiej braciszek pomyślał sobie:

— Właściwie swoje na dziś zrobiłeś, ludziska byli szczodrzy, gorąco jak w piecu, spragniony jesteś, czemubyś na chwilkę nie wstąpił i odpoczął.

Jak pomyślał, tak i uczynił. Wstąpił do chłodnej oberży, a piwniczy, widząc poważnego gościa, wielce ważąc sobie taki zaszczyt, w mig postawił na stole przed nim pokaźny dzban winka, naturalnie za dobre słowo i „Bóg zapłać".



Pokusa była nęcąca...

A trzeba było wiedzieć, że przeklęty kusy djabeł już oddawna miał chrapkę na braciszka i chętnieby mu łatkę przypiął i figla spłatał. Już dawno go kusił pod najrozmaitszemi postaciami na wsi i w mieście, ale nadaremno. Mądry brat kwestarz zawsze zawczasu poznał djabła po rogach i kopytach i zaraz go modlitwą i krzyżem świętym przywitał, wyklęciem i egzorcyzmem pod żebra zajechał, tak, że djabeł jak niepyszny ogon stulić i zmykać musiał.

Już djabeł zniechęcony zabrać się do innej duszy zamyślał, gdy naszego braciszka ujrzał wchodzącego do oberży.

— Stój — zawołał przy takim skwarze z pewnością spragniony będziesz, więc chętnie się napijesz. a moja głowa już w tem, żebyś sobie pałeczkę zalał dobrze. a wtenczas już łatwiej dam sobie z tobą radę.

W mig przybrał postać kurjera dworskiego w mundurze rajtara szwedzkiego, zamaszyście dzwoniąc ostrogami, wszedł do oberży, braciszkowi dworsko. z szacunkiem się ukłonił. A Bogu ducha winny braciszek-kwestarz swego nieprzyjaciela, którego głowa nakryta była wielkim rajtarskim kapeluszem z pióropuszem, a nogi tkwiły w ogromnych butach rajtarskich szwedzkich, narazie naprawdę nie poznał. Pochwalił więc winko, które duszkiem wypił, a rajtar kazał sobie przynieść dzban tego samego gatunku. Potem rajtar rozpowiadał o swych przygodach wojennych. Braciszek, nic złego nie przeczuwając. trącał się z obcym żołnierzem i tak gawędząc i popijając obu się jakoś ciepło i arcywesoło zrobiło na sercu. Jeden dzban wysuszono, piwniczy przyniósł drugi i trzeci Natenczas brat-kwestarz. począł głosić złote słowa o tym świętym darze Bożym, że taki złoty trunek naprawdę nawet złemu djabłu zmiękczyć serce i skierować je z wdzięcznością i skruchą ku Panu Bogu powinien.



Nieznajomy zażądał drugi dzban wina

— Tak. masz rację szanowna łysino — odparł djabeł. Gdybym jeszcze dłużej pił z tobą to wino, gotówem porzucić moje djabelskie rzemiosło i przejść na twoją wiarę!



Djabeł wyskoczył jak niepyszny przez okno.

Z temi słowy przed przestraszonym na śmierć i krzyżem się bezustannie żegnającym braciszkiem djabeł zatrzasnął pokrywę. tak, że odznaki wszystkich 5 pazurów pozostały, jako widoczny znak na dzbanie, pazurami przejechał sobie po ślepiach i pysku i wyleciał oknem nad drzwiami, nie zostawiając jak zwykle, swędu i nieporządku. Wyłamane okno można było później bez trudności żadnych naprawić co dowodzi, że wzruszony i winem upojony djabeł tym razem nie złością z braciszkiem sprawę przegrał...

Leliwa.

Świat kobiety

Hej w góry!

O strojach narciarskich i łyżwiarskich słów kilka







Oto kilka efektownych i — niestety dla każdego „śmiertelnika" dostępnych kostjumów narciarskich. W takich to kostjumach ludzie nie mający trosk życia codziennego na głowie, panie i panowie, jadą w góry. by tu nurzać się w słońcu i śniegu górskiem.

Strój narciarski to norweski kostjum klasyczny, złożony z długich średnioszerokich zlekka wyrzuconych spodni wpuszczonych w trzewiki. Do tego kurtka na jeden lub dwa rzędy guzików z paskiem i szerokim męskim kołnierzem. Całość czarna z wełny impregnowanej, nieprzemakalnej.

Dopiero po zdjęciu kurtki odsłaniamy barwność swetra. który stanowić musi karnitur z czapeczką. szalem, rękawiczkami i skarpetkami, wywiniętemi na buty. A pod swetrem — jako że wełna drapie — koszula z rękawkami albo bluzka z jedwabnego jersey lub toile de soie, białego. Przy czerni kostjumu barwna czapeczka. szal i rękawiczki wspaniale grają kolorem na białości śniegu.

Innego stroju używa się na ślizgawce. Krój sukni może być dwojaki. Spódnica przeważnie ze swetrem i to zawsze kloszowa, bo tego wymaga posuwisty ruch na łyżwach nadający rozfalowanej sukni płynne. piękne linie Koloru ściśle obowiązującego niema — istnieje jednak kolor niedopuszczalny: t. j. biały. Bo zawsze na lodzie wygląda brudno bo zawsze pogrubia, no i zawsze przy karambolu i możliwym upadku nabiera wyglądu niepożądanego. Więc najlepiej całość brunzowa. granatowa. szara. a najszlachetniej, jak zwykle, czarna. Do swetra trzeba ściśle dopasować czapeczkę, rękawiczki, szal i pończochy. Wszystkie te rzeczy możemy zrobić same szydełkiem lub na drutach. Będzie nas to kosztowało niedrogo, a wyglądać będzie bardzo ładnie.

Najstarszy kort tennisowy

Najstarszy z istniejących na świecie kortów tennisowych znajduje się w zamku królewskim Hampton Court. Kort ten liczy już sobie czterysta lat założony został w roku 1519. a podobno, jak głosi fama, już król Henryk VIII uprawiał na nim szlachetny sport tennisowy. Królowa Elżbieta, król Karol II, grywali również w Hampton Court Panujący obecnie król Jerzy V nie należy do aktywnych członków królewskiego klubu tennisowego Hampton Court, natomiast dziadek jego, książę Albert. małżonek królowej Wiktorji. zaliczał się do zapalonych zwolenników tennisa. rakieta i piłka księcia przechowywane są do dzisiaj w zbiorach muzeum sportowego Hampton Court. Plac tennisowy w Hampton Court odznacza się tem, że jest kryty szklanym dachem. Obecnie zaś zainstalowane zostało centralne ogrzewanie.

Styczeń **13** NIEDZIELA

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Weroniki, Hilarego
Poniedziałek: Feliksa m.
Kalendarz słowiański
Niedziela: Bogumira
Poniedziałek: Radogosta
Słońca: wschód 7.58, zachód 16.04
Długość dnia 8 godz. 06 m.
Księżyca: wschód 11,00 zachód 02,19
Faza: 6 dni przed pełnią.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Telefon redakcji i administracji 173-55

Piotrkowska 91

Godziny przyjęć dla interesentów od 10–12

Komunikaty

Wyjaśnienie. W związku z naszą notatką p. t. „Dochodzenie przeciw komornikowi", zamieszczoną w dn. 9 stycznia w nr. 7 „Orędownika" na str. 7 po zbadaniu sprawy wyjaśniamy, co następuje: 1) p. płk. Harasimowicz, prezes związku okręgowego kawalerów orderu „Virtuti Militari" nie jest Żydem ani nie pochodzi z rodziny żydowskiej, lecz jest chrześcijaninem. Urodził się w Rosji i jest b. oficerem armji rosyjskiej. 2) p. płk. Harasimowicz został zwolniony ze stanowiska komornika na własne żądanie w związku z ustawą emerytalną. Za mimowoli wyrządzoną krzywdę p. płk. przepraszamy.

Listy naszych Czytelników

W obronie polskiego rzemiosła

Zarząd Zjednoczenia Pracowników Rzemieślniczych R. P. — oddział w Łodzi nadesłał nam następujące pismo:

„Zarząd Zjednocz. Pracow. Rzemieśln. Rzplitej Polskiej Oddział w Łodzi uprzejmie prosi Szanownego Pana Redaktora o zamieszczenie na łamach swego poczytnego pisma listu otwartego, treści następującej:

„Na posiedzeniu zarządu Zjedn. Pracowników Rzemieśln. Rzplitej Polskiej Oddział w Łodzi dnia 8. 1. 1935 r. postanowiono jednogłośnie zwrócić się publicznie listem otwartym do Janiny i Abrama Borensztejnów z następ. pismem:

Zważywszy, iż małż. Borensztejnowie dn. 23. 12. 1934 r. jak doniosła prasa codzienna — znieważyli publicznie polskiego rzemieślnika używając wyrazu „szewc, albo ślusarz, czy inny łobuz" uwłaczając tem samem honorowi naszej zawodowej godności — niżej podpisany zarząd Zjedn. Pracow. Rzem. Rzplitej Polskiej Oddział w Łodzi, jako reprezentant wszystkich gałęzi rzemiosła polskiego, najkategoryczniej wzywa małż. Borensztejnów do udzielenia publicznej satysfakcji.

W przeciwnym razie wyciągniemy z powyższej obelgi jak najdalej idące konsekwencje.

* * *

Powyższe pismo podajemy do publicznej wiadomości, jako charakterystyczny dokument ustosunkowania się Żydów do polskiego rzemiosła. Należy go sobie dobrze zapamiętać...

Kronika Pabjanic

Do Administracji. Chłopcy, którzy ukończyli lat 15, mogą zgłaszać się do sprzedaży „Orędownika" na ul. Garncarską 5. Dobry zarobek.

Pogrzeb narodowca. W niedzielę, 13. b. m., odbędzie się pogrzeb ś. p. Edmunda Nowickiego z domu własnego przy ul. Leśnej 14 o godz. 14. O liczny udział w pogrzebie prosi wszystkich członków Zarząd Stronnictwa Narodowego.

Wyrok w sprawie „Dobrońskiej". Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym kol. Jerzemu Lewandowskiemu doręczono wyrok sądu apelacyjnego, mocą którego b. więzień Berezy Kartuskiej skazany został na dwa tygodnie bezwzględnego aresztu. W uzasadnianiu sąd zaznaczył, że wobec niestawienia się oskarżonego, sprawę musiał rozpoznawać zaocznie. Z uzasadnienia wyroku wynika, że prelegent musi znać osobiście wszystkich zgromadzonych na zebraniu. Oskarżony, nie poczuwając się do zarzuconego mu przestępstwa, założył kasację.

Systematyczna kradzież. Od kilku dni nieznani sprawcy pod osłoną nocy zakradają się do posesji A. Bąkowskiej, ul. Narutowicza 15, i kradną węgiel lokatorom zapomocą dorobionych kluczyków. Powiadomiony komisarjat P. P. w Pabjanicach prowadzi dochodzenie w tej sprawie. (B)

Pan redaktor groml. W dniu wczorajszym bawił na wyjeździe kontrolnym w Pabjanicach przedstawiciel łódzkiego żydowskiego „Ekspressu". Pan ten zaczął pouczać sprzedawców, aby zwracali baczniejszą uwagę na sprzedaż tego „znanego" pisma w Polsce, a nie pism narodowych z „Orędownikiem" na czele. Oczywiście, zaczęły się obietnice, że kolporterzy otrzymają rękawiczki, szale, czapki, ale pod tym warunkiem, że nie będą sprzedawali „Orędownika".

Jak pracuje urzędnik miejski w Łodzi

Replika na artykuł „o rozumną gospodarkę w magistracie łódzkim"

Łódź, dnia 13 stycznia.

W związku z artykułem naszym p. t. „O rozumną gospodarkę w magistracie łódzkim", zamieszczonym w numerze na 9 stycznia, z kół urzędniczych otrzymaliśmy następujące uwagi:

Otóż przedewszystkiem, jak wygląda sprawa „nietkniętych" pensyj urzędników miejskich:

Dnia 1 sierpnia 31 roku obniżono pobory pracowników miejskich narówni z urzędnikami państwowymi o 15 proc., od dnia 1. 6. 1932 r. obniżono pobory o 10 proc., następnie od 1 października 1933 roku obniżono 5 proc. dodatku komunalnego — razem 30 proc., a niektórym pracownikom, t. zw. ofiarom walki politycznej, obniżono nawet pobory o 80 proc. przez odebranie kontraktów i pozostawienie, jako dziennie płatnych po zł 7 za każdy faktycznie przepracowany dzień, następnie robotnikom i rzemieślnikom sezonowym, oraz sprzątaczkom, woźnym i dozorcom kontraktowym obniżono zarobki zgórą o 48 proc., t. j. z zł 7 gr 75 dziennie na zł 4. Poza tem zwiększono podatek od pensji, wstrzymano szczeblowanie dla pracowników etatowych, obciążono podatkiem na Fundusz Pracy, wniesiono opłaty na ubezpieczenia chorobowe i na wypadek bezrobocia, wstrzymano awansy, odjęto zupełnie t. zw. 13 pensję, wyznaczono zgóry pracownikom miejskim 75 proc. miesięcznych poborów jednorazowo na Pożyczkę Narodową, — słowem pobory urzędników, rzemieślników i robotników miejskich uległy jak widzimy, dość dużym obniżeniem i dziś pensje miesięczne tych pracowników 4.50 proc. ogółu pracowników miejskich wynoszą wraz z dodatkami od 150—200 zł, a około 25 pracowników zarabia po 7 zł dziennie, płacąc jednocześnie wszelkie składki ubezpieczeniowe, chorobowe i na wypadek bezrobocia. Wszyscy pracownicy dziennie płatni i kontraktowi z żadnych ulg szkolnych, światła, gazu i zniżek tramwajowych nie korzystają. Pomoc w opłatach szkolnych, dodatek mieszkaniowy i 10 proc. zniżki siły elektrycznej na kw. godz., dotyczy tylko i wyłącznie pracowników etatowych i stabilizowanych, posiadających liczniki, i jest bardzo ograniczona.

Prawa emerytalne pracowników miejskich są prawie takie same, jak i pracowników państwowych. Porównywanie pensji pracowników miejskich z poborami pracowników państwowych jest nieistotne, gdyż w miejsce omawianych dodatków prac. państw. otrzymują tak zw. dodatek wyrównawczy, który częstokroć gotówkowo przewyższa poprzednie dodatki, poza tem pracownicy państwowi korzystają właściwie z różnych ulg i pomocy, jak np. 50 proc. zniżki kolejowej, opieki lekarskiej pomocy szkolnej, zniżki do kin i teatrów i t. p., co stanowi bardzo poważny plus w budżecie pracownika.

O kwalifikacjach pracowników miejskich pisać nie będę gdyż uważam, że jeżeli pracownik w okresie organizacji administracji państwowej i samorządowe po odzyskaniu niepodległości Państwa Polskiego był przyjęty do pracy i przepracował 10 lub 15 lat, to samo przez się nabrał on dostatecznej praktyki do spełniania jego obowiązków.

Artykuł p. Prawdzica może mieć zastosowanie jedynie dla wyższych urzędników Zarządu miasta, jak dyrektorów, naczelników, kierowników, niektórych referentów i t. zw. „swoich", których zasadnicze pobory miesięczne wynoszą od 500 złotych do 1.000 złotych i ponad tysiąc oraz otrzymują dodatkowo po kilkaset złotych t. zw. remuneracji i innych dodatków, których łączna suma za ostatnie 3 lata wynosi według tytułów wykonawczych budżetu Zarządu m. Łodzi 642 tysiące 995 złotych 99 groszy. Ci właśnie urzędnicy otrzymują także ulgowe bilety tramwajowe.

Ta przeogromna rozpiętość i szalona dysproporcja w poborach uprzywilejowanych od wielu lat naczelników, kierowników w stosunku do pozostałych kategoryj urzędników miejskich, jest niczem nieusprawiedliwiona i stanowi poważne obciążenie budżetu miejskiego, co niewątpliwie przy zmianie Zarządu miasta ulegnie gruntownej rewizji i zmianie na korzyść obywateli miasta i zwolnionych kilkudziesięciu długoletnich pracowników miejskich, jedynych żywicieli rodzin, dla których z przyczyn wyżej wymienionych miejsca obecnie zabrakło.

Tak wygląda w świetle prawdy i według mych znajomości rzeczy, oraz moralnych przekonań, sprawa warunków uposażeniowych pracowników Magistratu m. Łodzi.

A. N. Hadek".

* * *

Na marginesie powyższych uwag chcielibyśmy stwierdzić pewne nieporozumienie: mianowicie sens artykułu p. t. „O rozumną gospodarkę magistratu łódzkiego" streszczał się w tem, iż redukcyj oszczędnościowych domagaliśmy się w odniesieniu do wyższych urzędników, których pensje z dodatkami w stosunku np. do obecnie uchwalonego uposażenia dla prezydenta i wiceprezydentów — stoją w wyraźnej dysproporcji — a nie w odniesieniu — że się tak wyrazimy — do szarej braci urzędniczej. Ostatni ustęp repliki p. Hadeka pokrywa się zupełnie z naszem stanowiskiem.

Tyle dla wyjaśnienia.

„Usamodzielnienie" przemysłu

Zbierał próbki i wzory dla firm łotewskich

Łódź, 12. 1. — W dniu 3 stycznia rb. do robotnika zakładu Tow. Akc. wełnianej manufaktury Barczyński, niej. Marjana Szkudlarka zwrócił się niej. Haim Gordon, Żyd, i zaproponował, by Szkudlarek doręczył mu kolekcję próbek i wzorów, jakie firma Barczyński opracowała na sezon letni 1935 roku.

Próbki te i wzory Szkudlarek miał wykraść, ale obawiając się odpowiedzialności, zawiadomił dyrekcję, ta zaś policję. Wdrożone śledztwo i dochodzenia ustaliły, że Gordon wysłany został przez łotewską firmę „Delka" w Rydze, by w Niemczech, Francji i Polsce zebrał próbki, oraz wzory towarów, dla usamodzielnienia przemysłu łotewskiego.

Gordon w grudniu 1934 r. przybył z Berlina do Łodzi i tu rozpoczął akcję szpiegowską. Gordona zatrzymano, a w dniu wczorajszym sąd grodzki skazał go na 4 miesiące więzienia.

Wyrok w procesie K. K. O.

Łódź, 12. 1. — Wczoraj sąd okręgowy w Łodzi ogłosił wyrok w sprawie nadużyć K. K. O. w Łodzi. Były dyrektor Stefan Naruszkiewicz uznany został winnym sprzeniewierzenia 20 tysięcy złotych i sfałszowania kwitów i podpisów na wekslach, oraz działania na szkodę K. K. O. i skazany na łączną karę 3 i pół roku więzienia.

Były wicedyrektor Jan Haneman uznany został winnym udzielania pożyczek osobom nieodpowiedzialnym finansowo, przez co naraził K. K. O. na straty i skazany został na jeden rok więzienia. Naruszkiewicz został pozbawiony praw obywatelskich na pięć lat. Trzeci oskarżony przemysłowiec Żyd Radzyner został uniewinniony.

Sąd zarządził symboliczne powództwo od Naruszkiewicza w wysokości stu złotych od Hanemana 19 złotych. Obaj skazani pozostali za kaucją na wolności.

Unieruchomiona drobiarnia

Z działalności komisarycznego zarządu Pabjanic

Pabjanice, 12. 1. W czasie komisarycznych rządów p. Jabłońskiego (B. B.) byłego komisarza m. Pabjanic, przy rzeźni miejskiej zawiązała się spółka dla eksportu drobiu do Anglji.

Należy nadmienić, że Anglja jest jedynym z największych odbiorców bitego drobiu i dlatego też spółka ta miała wielkie szanse rozwoju i przy racjonalnem i fachowem poprowadzeniu, mogłaby zatrudnić około trzystu robotników, co w znacznym stopniu wpłynęłoby na zmniejszenie liczby bezrobotnych w Pabjanicach.

Kapitały zakładowe przemysłowców angielskich reprezentował Żyd. Poważne udziały posiadali niej. Keller (szwagier komisarza Jabłońskiego) i Jaśkiewicz, teść Jabłońskiego. Niezależnie od tego w przedsiębiorstwie zaangażowała się finansowo Komunalna Kasa Oszczędności m. Pabjanic, jak i Zarząd miasta, który oddał do dyspozycji spółki lokal, wraz z urządzeniem.

Niezwłocznie po uruchomieniu drobiarni, w prasie ukazał się cały szereg wzmianek o wyzysku robotników i złych warunkach, w jakich muszą pracować, oraz o złem traktowaniu robotników przez Zarząd spółki. Na czele spółki stanęli ludzie niefachowi. Dyrektorem drobiarni został z pensją miesięczną kilkuset złotych, Keller, którego jedyną kwalifikacją na to stanowisko było pokrewieństwo z b. komisarzem Jabłońskim. Wskutek nieumiejętnej i niefachowej gospodarki, Pabjanice straciły bezpowrotnie rynek angielski, gdyż zdarzyły się wypadki, że transporty drobiu, wskutek złego zakonserwowania psuły się w drodze.

Wynikiem nieumiejętnej gospodarki było ogłoszenie upadłości drobiarni. W rezultacie 300 robotnic straciło pracę. K. K. O. m. Pabjanic i cały szereg drobnych dostawców chrześcijan, poniosło poważne straty.

Afera łowicka

Łódź, 12. 1. — Jak nas dochodzą wiadomości, w Łowiczu rozeszły się pogłoski o wykryciu przez władze olbrzymich defraudacyj kolejowych. W związku z tem dokonać miano szeregu sensacyjnych aresztowań, przyczem, jak słychać, kilka osób skompromitowanych miało popełnić samobójstwo.

Wiadomość tę notujemy z obowiązku dziennikarskiego, tembardziej, że dotąd nie zdołaliśmy u władz miarodajnych stwierdzić prawdziwości tych pogłosek, względnie uzyskać bliższych szczegółów.

Co dzień niesie

Oszczercy przed sądem

Łódź, 12. 1. — W okresie wyborów do rady miejskiej w Łodzi powstało w naszem mieście pismo pod tytułem „Łódzkie hasło przedwyborcze", wydawane z subsydjów pieniężnych BBWR. W piśmie tem dopuszczano się systematycznych oszczerstw pod adresem władz Obozu Narodowego.

W szczególny sposób napadano na prezesa Stronnictwa w Łodzi adw. Kowalskiego, korzystając z tego, iż był on aresztowany, a zatem nie mógł się bronić.

Obecnie — jak się dowiadujemy — adw. Kowalski, będąc na wolności, wniósł do sądu w Łodzi obszerny akt oskarżenia przeciwko oszczercom.

Wypoczynek zdrowotny

Zwolnieni po 6-miesięcznym pobycie w Berezie Kartuskiej członkowie Wydziału Młodych Stron. Narodowego w Łodzi i Pabjanicach Lewandowski Jerzy i Piotrowski Edward, oraz Woźniak Jan, zostali wysłani na zdrowotny wypoczynek do różnych miejscowości kuracyjnych, ze względu na słaby stan zdrowia.

Przed ingresem

W dniu onegdajszym odbyło się zebranie organizacyjne komitetu łódzkiego, który zająć się ma powitaniem nowego ordynarjusza diecezji łódzkiej ks biskupa Władysława Jasińskiego. Obradom przewodniczył J. E. ks. biskup Tomczak.

Przewodniczącym został komisarz Wojewódzki, wiceprzewodniczącymi prof. Zygmunt Podgróski i naczelnik Chwalbiński.

Po wyborach ustalono plan powitania nowego biskupa. Dokładny termin ingresu nowego ordynarjusza ustalony zostanie w najbliższych dniach.

O ekspertów w procesie ś. p. Drabika

Warszawa, 12. 1. W sprawie procesu o przyczynę tragicznego zgonu ś. p. Wincentego Drabika, obrona oskarżonego ma zamiar zwrócić się do zagranicznych uniwersytetów z prośbą o przysłanie ekspertów. Chodzi tutaj przedewszystkiem o uniwersytet berliński. (w)

Adamowicze skazani

Nowy Jork. (PAT). Federalny sąd przysięgłych w Brooklinie uznał braci Adamowiczów winnymi nielegalnego wyrobu spirytusu. Obrona wniosła apelację.

Zgon Jagowa

Berlin. (PAT). Wczoraj zmarł, przeżywszy 72 lat, sekretarz stanu v. Jagow. Zmarły w r. 1909 był ambasadorem niemieckim w Rzymie. Od r. 1913 piastował urząd sekretarza stanu w Urzędzie Spr. Zagr. Ze stanowiska tego ustąpił w 1916.

Zaprzeczenie

Helsingfors. (PAT). W związku z pogłoskami, jakie rozeszły się w Finlandji na temat zamierzonej wizyty min. spr. zagr. Hackzella w Warszawie fińskie Min. spr. zagr. ogłosiło oficjalne zaprzeczenie tej wiadomości.

Pułk. Maruszewski przybywa do Poznania

Warszawa, 12. 1. — Wojewoda poznański Maruszewski przebywa obecnie w Warszawie i przyjmuje instrukcje, a w dniach najbliższych wyjeżdża do Poznania. (w)

Pod Malborkiem zatonął statek

Królewiec. (PAT.) Prasa ogłasza, że na Nogacie pod Malborkiem zatonął parowiec „Dronte", należący do zarządu dróg wodnych. Wskutek naporu lodów statek doznał uszkodzeń, napełnił się wodą pod pokład i poszedł na dno.

Polska wystawa na Daleki Wschód

Warszawa, 12. 1. Termin wyruszenia pływającej wystawy prób i wzorów polskiego przemysłu i rolnictwa do portów Dalekiego Wschodu, wyznaczony początkowo na 2 stycznia, został przesunięty do 2 marca b. r. (w)

Miss Earhard leci!

Oakland. (PAT). Po 4 i pół godz. locie wysłała miss Earhard, która odbywa lot ponad Oceanem Spokojnym, wiadomość, że leci na wysokośc 1 000 we mgle.

Jak się dowiemy o wyniku plebiscytu w Saarze

Berlin. (Tel. wł.) Komisja plebiscytowa ogłosiła, że z uwagi na to, że wynik plebiscytu ma być ogłoszony przez radjo, komisja skomunikowała się z radjem angielskim, francuskiem, niemieckiem, włoskim, holenderskiem, szwedzkiem, szwajcarskiem i luksemburskiem w sprawie ogłaszania wyników. Ustalono, że te stacje, które będą chciały podawać wiadomości o przebiegu plebiscytu, będą łączyły się z jednym z trzech urzędów pocztowych: w Paryżu, Londynie lub Frankfurcie.

Niepokój w Niemczech

Berlin. (Tel. wł.) Ostatnie dni przedplebiscytowe przyniosły ze sobą silny niepokój, który daje się szczególnie odczuwać na terenie Rzeszy Niemieckiej. Niemcy już dziś oskarżają komisję plebiscytową o stronniczość i podejmują ataki przeciw Francji. Wywołało to reakcję po stronie przeciwnej we formie ostrzeżeń, wydanych przez prasę francuską rządowi.

Po załatwieniu sprawy Saary rozpocznie się ofensywa rozbrojeniowa, zainicjowana przez Anglję. Akcja rozbrojeniowa napotka obecnie na wiele udogodnień dzięki doniosłym wynikom rozmów rzymskich.

Zwolennicy Zinowiewa uciekają z Rosji

Uciekinierzy w obawie przed prześladowaniami chronią się w Rumunji

Czerniowce. (PAT.) Z Orgejewa w Besarabji donoszą, że punkt graniczny w Spicja przekroczyła większa grupa uciekinierów sowieckich, którym udało się przedostać na rumuński brzeg Dniestru.

Jak słychać, są to zwolennicy Zinowiewa, t. zw. opozycjoniści zinowiewowscy, którzy w obawie przed prześladowaniem władz, schronili się do Rumunji.

Za trzy złote tytuł szlachecki

W Warszawie na szlachectwo nie ma już nawet reflektantów

Warszawa, 12. 1. — Istnieją w Warszawie dwa przedsiębiorstwa, trudniące się windykowaniem tytułów szlacheckich. W ostatnich czasach obie te firmy, występujące pod nazwą „Instytut heraldyczny", rozwinęły ożywioną działalność konkurencyjną, co pociągnęło za sobą gwałtowną zniżkę opłat za załatwianie formalności.

W spisie szlachty rodzonej można się znaleźć dzisiaj kosztem tylko 3 złotych, albo nawet gratis, o ile ktoś zaprenumeruje jedno z ich wydawnictw.

Gdański Benjaminek



Niemiec: A więc podzielimy swe role dziesz go karmiła, a ja będę w sprawie tego pieszczoszka: ty będziesz go karmiła, a ja będę go po swojemu wychowywał...

Zamiast sęków zdrowe klocki

Nowe oszukaństwa, na których skarb państwa stracił poważne sumy

Warszawa, 12. 1. Śledztwo w sprawie nadużyć właściciela dóbr i przemysłowca Stanisława Rudrocha doprowadziło do pikantnych stwierdzeń. W spółce Brody zakupywała lwowska dyrekcja kolei państwowych podkłady drzewne. Podczas odbierania dostaw przez komisję, podkłady uznane za dobre, ładowano do wagonów, a podkłady z chorymi sękami znaczono kredą i odrzucano.

Spółka Brody wpadła na osobliwy pomysł. Z odrzuconych podkładów z choremi sękami wyśrubowywano te ostatnie, a wbijano na ich miejsce klocki. Tak przygotowane podkłady były ładowane do wagonów. Na operacji tej koleje państwowe poniosły olbrzymie straty. (w)

Łódzki proces

Oskarżonych bronią wybitni adwokaci — Komplet sądzący — Około 100 świadków — Władze S. N. na procesie

Łódź, 12. 1. Jak już podawaliśmy, w poniedziałek, dnia 14 b. m. rozpoczyna się o godz. 9 rano w I sali sądu okręgowego proces przeciwko adwokatowi Kowalskiemu, prezesowi Stron. Narodowego w Łodzi, i towarzyszom. Rozprawa wywołała niebywało zainteresowanie.

Do tej pory wiadomo, że w obronie oskarżonych występować będą następujący adwokaci z m. Łodzi: Franciszek Szwajdler, Tadeusz Bryński, Bolesław Grochowski, Stefan Brzeziński, Józef Okwieciński i Wiktor Pełka; z Warszawy poseł dziekan Jan Nowodworski, poseł Zbigniew Stypułkowski, Konrad Borowski i Stanisław Zieliński; z Lublina Edward Rattinger i z Tomaszowa Lubelskiego Ignacy Barski.

Z ramienia oskarżenia zawezwano 52 świadków, a ze strony obrony przeszło 70.

Komplet sądzący ma się składać z następujących sędziów: Zdorowienko, Linicz i Grzeszowski. Oskarża prokurator Kozłowski.

Należy zaznaczyć, iż obrona zwróciła się do sądu o powołanie na świadków son. Joachima Bartoszewicza, prezesa zarządu głównego Stron. Narodowego, posła prof. Romana Rybarskiego, prezesa parlamentarnego Klubu Narodowego i posła Wierczaka, sekretarza generalnego Stron. Narodowego. Wprawdzie sąd odrzucił wniosek obrony, lecz — jak się dowiadujemy — mają oni przyjechać na rozprawę.

Wiadomości

Aresztowano w Wiedniu korespondenta „Daily Herald" dr. Fryderyka Scheu pod zarzutem propagandy komunistycznej. Dr. Scheu jest obywatelem austrjackim.

*

Dziennik „La Tierra" opublikował dane statystyczne, dotyczące szkód i strat, jakie pociągnęły za sobą ostatnie wypadki rewolucyjne na terenie Hiszpanji. Dziennik stwierdza, iż rewolucja pochłonęła 1333 ofiar ze strony ludności cywilnej oraz ?74 z pośród oddziałów wojskowych i policji.

*

Sprawozdawca komisji spraw zagranicznych brazylijskiego zgromadzenia prawodawczego wypowiedział się przeciwko powrotowi Brazylji do Ligi Narodów, powołując się jedynie na przeszkody natury gospodarczej.

*

Prezydent senatu gdańskiego Greiser omówił - przedstawicielem niemieckiego biura informacyjnego wyniki swej warszawskiej wizyty. Prezydent Freiser stwierdził, że rząd polski pragnie szczerej i przyjaznej wspólpracy z Gdańskiem. Po szczęśliwym początku w Warszawie podróż prezydenta Greisera do Genewy ma poważne znaczenie dla porozumienia polsko - gdańskiego.

*

W przemówieniu wygłoszonem do mikrofonu, premjer Flandin zajął się programem rządu francuskiego, stwierdzając, że w polityce finansowej rząd pracuje w ki unku stabilizacji waluty, w polityce zaś zagranicznej hasłem pozostaje bezpieczeństwo i pokój.

*

Na terenie Z. S. R. R. zanotowano w ostatnim czasie szereg wystąpień zwolenników polityki Trockiego. M. in. usunięto redaktora gazety „Walcowka", studenta Alistowa i prof. Kwiatkowa z zajmowanych przez nich stanowisk, za życzliwe ustosunkowanie się do opozycji trockistowsko - zinowiewoskiej.

*

W Sosnowcu podpisano konwencję przedstawicieli fabryk przędzy czesankowej, obowiązującą do 31 grudnia 1937 r.

*

W najbliższym czasie na wyspie Bornholm otworzy się lotnisko, które będzie miejscem postoju dla samolotów linji Warszawa - Kopenhaga.

*

Lotniczka amerykańska A. Erhardt, mimo sprzeciwu władz, wystartowała w dniu wczorajszym do lotu przez Pacyfik, drogą, na której zginął niedawno lotnik Ulm. Lotniczka leci z Honolulu do Kalifornji.

*

Prawdopodobnie na wiosnę król włoski Wiktor Emanuel w towarzystwie Mussoliniego złoży rewizytę rządowi francuskiemu.

*

W dalszym ciągu trwa proces przeciwko Hauptmannowi, oskarżonemu o porwanie synka Lindbergha, przesłuchano szereg świadków, którzy złożyli nader niekorzystne dla oskarżonego zeznania. M. in. grafologowie jednomyślnie orzekli, że wszystkie kartki z żądaniem okupu pisane były przez oskarżonego Hauptmanna.

W OSTATNIEJ CHWILI

Minister Beck wyjechał do Genewy

Warszawa, 12. 1. Minister Beck wyjechał w sobotę wieczorem do Genewy w towarzystwie dyrektora gabinetu ministerjalnego Dębickiego. (w)

Ulgowa taryfa uczniowska

Warszawa, 12. 1. Władze pocztowe przyznały ulgową taryfę dla międzyszkolnej korespondencji uczniowskiej, przesyłanej pocztą w przesyłkach zbiorowych. Listy mają być przesyłane w kopertach otwartych z napisem: „Papiery handlowe, wypracowania uczniowskie".

W przesyłkach tych nie może być innych zawartości oprócz wypracowań uczniowskich. Opłata za listy tego rodzaju wynosi do 100 gramów wagi 15 gr, do 250 gramów — 25 groszy, do 500 gramów — 50 groszy. Największa dopuszczalna waga przesyłki zbiorowej wynosi 500 gramów. (w)

Min. Beck nie wyjechał

Warszawa, 12. 1. — Wbrew zapowiedziom min. Beck jeszcze nie opuścił Warszawy. Termin jego wyjazdu nie jest określony. Podobno podpodczas ostatnich mrozów w stolicy zaziębił się. (w)

Złodziej zwrócił futro

Warszawa, 12. 1. — Przed dwoma dniami w oddziale sądu grodzkiego przy ul. Długiej ktoś ukradł z szafy piękne futro z fokowym kołnierzem. Gdy w czasie przerwy sędzia powrócił do gabinetu, stwierdził kradzież i natychmiast zarządził poszukiwania.

Wczoraj do komisarjatu przyszedł posłaniec i odniósł futro wraz z listem, w którym złodzieje przepraszają za „nietaktowne zachowanie się w gmachu sądowym" i twierdzą, że ich „kolega", nowicjusz, nie wiedział, iż nawet w świecie przestępczym sędziowie korzystają z nietykalności. (w)

Zbrodnia obłąkanej

Nowy Jork. (PAT). W Nowym Orleanie do biura szeryfa wtargnęła kobieta chora umysłowo i zabrawszy klucze od więzienia, przedostała się do niego, gdzie wystrzałem z rewolweru zabiła w celi jednego z uwięzionych murzynów.

Ciało warjatka wyniosła z więzienia i porzuciła za miastem. Murzyn skazany był na powieszenie za zamordowanie urzędnika, lecz sąd najwyższy nakazał rewizję procesu.

Memorjał urzędników do rządu

Związki urzędnicze złożyły memorjał na ręce premjera Kozłowskiego

Warszawa, 12. 1. — Związki urzędników państwowych złożyły premjerowi Kozłowskiemu memorjał w sprawie uposażeń i świadczeń. W memorjale poruszone są następujące kwestje: 1) Stwierdzono cofnięcie wypłacania zwrotnych opłat za naukę dzieci w szkołach prywatnych i równocześnie stwierdzono, że wiele dzieci urzędniczych nie dostało się do szkół państwowych, wskutek czego urzędnicy proszą o uregulowanie tej sprawy. 2) Dotyczy przyznania urzędnikom państwowym ulg kolejowych w wysokości 50 proc. dotychczasowej taryfy. 3) Dotyczy sprawy świadczeń.

Memorjał prosi o rozszerzenie pomocy lekarskiej urzędnikom państwowym przez przyznanie zwrotów urzędowych na leczenie innych chorób pozasłużbowych, przez objęcie pomocą i opieką lekarską oraz porada dentystyczna, przez skasowanie ograniczeń przy receptach, przez przyznanie bezpłatnych biletów kolejowych na leczenie do miejscowości zdrowotnych, wreszcie przez objęcie pomocą lekarską emerytów, żon i dzieci. Na zakończenie memorjał porusza sprawę awansów urzędniczych i stwierdza, że pomimo oficjalnej zapowiedzi druga serja awansów w roku 1934 nie została przeprowadzona. (w)

Niedoszły samobójca sądowy niewinny

Sensacyjny wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie

Kraków. (PAT.) W sądzie apelacyjnym został dzisiaj ogłoszony wyrok w głośnej w swoim czasie sprawie o nadużycia służbowe urzędnika kontroli skarbowej Franciszka Małka oraz współoskarżonych. Małek w dniu 29 lipca z. r. przed ogłoszeniem wyroku sądu okr. w Krakowie z okrzykiem: „Jestem niewinny, strzelił do siebie na sali trzykrotnie z rewolweru i zranił się ciężko.

Wyrok sądu apelacyjnego uniewinnił zarówno Małka, jak i współoskarżonych, emer. urzędnika skarbowego Kolera i właścicielkę restauracji Oschnowitzową. Małka przewieziono na salę sądową ze szpitala, gdzie przebywa od lipca z. r.

Ciągnienie loterji

Warszawa, 12. 1. W ciągnieniu Loterji Państwowej większe wygrane padły na następujące numery:

100 000 zł na nr. 140214.
50 000 zł na nr. 134536.
20 000 zł na nr. 45975.
10 000 zł na n-ry 82711, 127730.
5 000 zł na n-ry 17768, 115588, 147855.
2 000 zł na n-ry 309, 25871, 26449, 38775, 37389, 49620, 49628, 53543, 54529, 54939 59446, 76802, 82418, 84794, 84750, 95584, 105592, 108244, 122042, 130353, 133617, 153612. (w)

Warszawa, 12. 1. W ciągu popołudniowem wygrane padły na następujące nr. nr.:

20.000 zł na nr. 101 842.
10.000 zł na n-ry.: 45 308, 108 573.
5.000 zł na nr.: 132 947.
2.000 zł na n-ry: 29 780, 49 643, 75 235, 79 220, 79 105, 96 258, 102 962, 105 577, 105 411, 110 204, 126 726, 128 554, 130 697, 142 257, 151 164, 161 206, 168 876, 162 341, 165 005, 170 826, 178 981. (w)

Warsawa. (PAT). Ważniejsze wygrane padły dziś na następujące numery:

100.000 zł na nr. 140 214.
50.000 zł na nr. 134 536.
20.000 zł na n-ry: 45 975, 101 842,
10 000 zł na n-ry: 45 308, 82 711, 108 573, 127 730.

Dnia 10 stycznia 1935 r. o godz. 23. zasnęła snem wiecznym nagle i cicho, opatrzona Sakramentami św., nasza najdroższa matka, teściowa, ciocia i babcia, ś. p.

z Powelów

Katarzyna Kempulska

przeżywszy lat 86. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 13 stycznia br. o godz. 14.45 z kaplicy przedpogrzebowej. Wały Jana III. na cmentarz Farny przy ul. Bukowskiej. Msza św. za duszę drogiej Zmarłej odbędzie się nazajutrz w kościele Farnym o godz.

W głębokim smutku pogrążone dzieci i rodzina.

P 2238-2.66

Poznań, Wielkie Garbary 44 m. 9.

Osobnych uwiadomień nie wysyła się.

Najst. Zakł. Pogrz. P. Piasecki, Klasztorna 14. Tel. 27-69.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i. w. z. a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745 d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz 10,15

2. PIENIĄDZ

10—12 000 zł
poszukuje na I hipotekę nowego czynszowego domu. Oferty Orędownik Poznań. zd 44 582

Poszukuję
1 000 zł pierwszą hipotekę kamienicy wartości 12 000. Agencja Orędownika, Wronki. n 4882

18.000
wypożyczę na I hipotekę w pewne ręce. Zgłoszenia Agencja Kurjera Poznańskiego Ostrów, Piłsudskiego 2. zd 45 528

Pieniądze
8 000 zł. pierwsza hipoteka sprzedam tanio zaraz. Oferty do Orędownika Poznań zd 45 527

6. OŻENKI

Znudzona
samotnością szarego życia, pragnęłabym poznać pana od lat 35 do 45 poważnie myślącego. Cel matrymonjalny. Oferty Orędownik. Łódź „Łodzianka". n 4 917

Kawaler
lat 27. wartość własności 16 000 szuka panny z gotówką 7000. — Ożenek Oferty Agentura Piechocki. Szamotuły. zd 44 832

Inteligentna panna lat 23 posiadająca
kamienicę wyjdzie zamąż. Zgłoszenia biuro „Wanda". Poznań, Romana Szymańskiego 4, I. zd 45 340

Kawaler
kupiec, la t28, przystojny szuka pany celem ożenku do lat 32. — Oferty Orędownik, Poznań zd 45 224

Panna
w wieku średnim, religijna, posiadająca sklep kolonjalno-wóliczany pozna pana na stanowisku (najchętniej kaucja) do l. 42 bez nałogów, cośkolwiek gotówki. Cel matrymonjalny. Oferty Orędownik Poznań zd 45 214

Największy wybór zamożnych pań, panów
na stanowiskach poleca „Fortuna". Poznań, św. Marcin 57. — m. 4. zd 45 406

Panna
30. posiadająca własne przedsiębiorstwo wyjdzie zamąż. Biuro „Przyszłość". Poznań, Strzałowa 3. telefon 24-03. zd 45 467

Panna
23. inteligentna, muzykalna, posiadająca 15 000 wyjdzie zamąż Biuro „Przyszłość". Poznań — Strzałowa 3. telefon 24-03. zdg 45 469/70

7. SPRZEDAŻE

Mechanik
Wielgórski. Łódź. Żydowska 23 reparuje maszyny trykotażowe, rękawiczarskie, dorabia aparaty, części, sprzedaje, kupuje maszyny. n 4 914

Doga
sprzedam tanio, tresowany dobry obrońca. Łódź, Felsztyńskiego 22 Zieliński. n 4 913

Dom
nowy z piekarnią w śródmieściu do sprzedania. Wiadomość Łódź, Zakątna 45 w sklepie spożywczym. n4 911

Drzewo opałowe okrąglaki
w większych ilościach korzystnie do oddania stacja załadowcza Wielkopolska. Również drobne ilości ze składnicy przy ulicy Spichrzowej (dworzec towarowy). Kowalski & Koźlicki. Poznań, plac Wolności 17. Telefon 51 00. 50-54. zd 44 922

Dom
maszyny bez żadnego długu ładnem ogrodem owocowym składem kolonjalnym dobrze zaprowadzonym bez konkurencji chlew stodoła wprost od właściciela na sprzedaż agenci wykluczeni Stanisław Michalczak. Rumianek. Tarnowo-Podgórne. zd 45 547

Korzystnie
sprzedam kolonjalkę, towar, magiel, dobra okolica. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 45 170

Urządzenie elektryczne
sprzedam składające się motoru 12 KM Deutsch Dynamo maszyny Siemens 17 KM tablicy rozdzielczej 3 zegarów komplet 60 akumulatorów. Zgłoszenia Malinowski. Kalisz, Kościuszki 2a. m. 9. ng 4833

Restaurację
dobrze zaprowadzoną, ul. ruchliwa sprzedam tanio. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 45 113

Skład
rzeźnicki dobra klijentela, urządzenie z mieszkaniem sprzedam zaraz. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 45 171

11. KUPNA

Drogerji
poszukuje większem mieście przy ruchliwej ulicy. Oferty Orędownik, Poznań zd 44 830

Wózek
rowerowy trzykołowy, ciężarowy używany kupię. Oferty podaniem ceny do Agencji Orędownika, Wronki pod „Wózek". n 4881

18. DZIERŻAWY

Dzierżawy
200 mórg. objęcie inwentarza 6 000.— bez inwentarza 3 000.— Maliński, Krotoszyn, Florjańska nr. 3. zd 44 648

Piekarnia
w pełnym biegu przepisowa, w mieście 7 000 mieszkańców zaraz do wydzierżawienia. Zgłoszenia Orędownik. Poznań zd 44 788

Poszukuję
dzierżawy ogrodnictwa zaraz lub mraca, także na majątku. Wincenty Michalski, Żabinko, poczta Wylatowo powiat Mogilno. zd 44 988

22. ZGUBY

Zagubiono
weksel na złotych 150.— na zlecenie Franciszki Melchenkiewicz żyrant Józef Melchenkiewicz. — Weksel unieważniam. Marja Gajzler, Łódź, Przejazd 76. n 4 916

Zagubiono
losy 31 Loterji Państwowej trzeciej i czwartej klasy Nr. 28 899. Łaskawe zwrócenie za wynagrodzeniem Łódź, Profesorska 1a J. Stesik. n 4 915

23. ROZMAITE

Getry
parasole poleca z własnej pracowni Kadyński Łódź, Piotrkowska 82 w podwórzu. n 4 912

Akuszerka
Kleinwächterowa Poznań centrum, ulica Romana Szymańskiego 2, pierwsze piętro, lewo, drugi dom od placu Świętokrzyskiego. zd 34 362/3

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Lekarz
z prawem praktyki poszukuje zastępstwa możliwie na dłuższy czas. Łaskawe oferty do Kurjera Poznańskiego zdg 44 655/6

Czeladnik
rzeźnicki, samotny, dobry fachowiec posiadający kartę rzemieślniczą szuka pracy. Oferty Kurjer Poznański zdg 45 172/3

Młynarz
kilkuletnia praktyką, znający motory garaże ropne i inne poszukuje posady ewentualnie gwarancja. Oferty Orędownik, Poznań zd 45 422

Uczeń mleczarski
z roczną praktyką i dobre świadectwo 5 klas gimnazjalnych, poszukuje od zaraz posady. Zgłoszenia Gostyń, skrzynka pocztowa nr 26 zdg 45 216

Panienka
do dzieci lub pomocy pani szuka od 1. 2 posady w lepszym domu. Agnieszka Fabisiakówna Elżbietków, p. Pogorzela, powiat krotoszyński. zdg 45 220

Przedsiębiorstwa
komu zależy na bezwzględnie zaufanej osobie? Rodzina, głód, nędza — kto pomoże — dozgonna wdzięczność. Przyjmę posadę podróżującego, księgowego, inkasenta, kasjera kontrolera, dozorcy, woźnego lub inną. Łaskawe zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 44 795

Młynarz
mistrz młynarski poszukuje posady, znający się na mieliwie pszenno - żytniem po młynach kombinowanych i równocześnie na montażu młyna oraz ryflowanie walcy. Oferty do Kurjera Poznańskiego zdg 45 025

Dyplomowany
inżynier-mechanik absolwent Politechniki Gdańskiej poszukuje posady. Włada językiem polskim i niemieckim. Oferty Fuchs — Łódź, Piotrkowska 50 sub. „Inżynier". ng 4 485

5.000 zł
kaucji złożę za posadę biurową, kilkuletnia praktyka w biurach adwokackich, bardzo dobre świadectwa. Oferty Kurjer Poznański zdg 45 432

Kucharka
z wykwintnem gotowaniem, znająca kuchnię warszawską, francuską przyjmie posadę kasynach urzędniczych lub lepszym domu. Oferty Kurjer Pozn. zdg 45 390

Mistrz
fryzjerski damsko - męski starszy szuka posady wzgl. kierownika u samotnej osoby. Oferty Kurjer Poznański zdg 45 403

Kuśnierka
samodzielna poszukuje pracy w doma poza dom. Oferty Kurjer Poznański zdg 45 401

27 WOLNE MIEJSCA

Potrzebny
szewski czeladnik na drewniane obcasy. Zgłoszenia Zgierz, Sokola 10. n 4 918

Przystojna bufetowa
na procent i utrzymaniem od zaraz potrzebna. Adres wskaże Orędownik Poznań. zd 44 583

Ogrodnik
żonaty, potrzebny zaraz. Reflektuje się na osobę dobrze poleconą przy skromnych wymaganiach. Oferty lecz tylko pisemne z referencjami uprasza Maj. Gołuń p. Pobiedziska. zd 44 808

Czeladnika
młynarskiego do obsługi wiatraka i ewentl. innej pomocy, poszukuje. Oferty Orędownik. Poznań zd 45 181

Cholewkarz przykrawacz
dzielny w swym zawodzie, możliwie z kartą rzemieślniczą na stałą posadę przy dobrem wynagrodzeniu może się zaraz zgłosić piśmiennie co Kurejra Pozn. pod dg 686/7

Wspólnika do młyna parowego gotówką
2 000—3 000 zaraz poszukuje — Mroczkowski. Poznań Aleje Marcinkowskiego 20. Tunel Warszawski. zd 45 529

programy radjowe

WARSZAWA

Poniedziałek, 14. 1. 1935.

6,45 audycja poranna; **12,10** koncert zespołu Fronta i Ferszko; **13,00** dziennik południowy; **13,05** muzyka salonowa (płyty); **15,45** muzyka salonowa oraz piosenki (płyty); **16,45** lekcja niemieckiego (tr. ze Lwowa): **17,00** transmisja reportażu z Gmachu Poczty Głównej w Warszawie; **17,25** „Skrzynka pocztowa"; **17,35** pieśni w wyk. Zofji Temnickiej; **17,50** „Czas w życiu i życie w czasie" — wygł. Kazim. Simm (tr. z Katowic); **18,00** „Skrzynka pocztowa rolnicza"; **18,10** przegląd filmowy; **18,15** recital fortepianowy Romana Jasińskiego. W programie muzyka francuska; **18,45** „Babska ciekawość" — obrazek dl. dzieci starszych, pióra Malg. Sterbówny (tr. ze Lwowa); **19,00** audycja strzelecka; **19.25** chwilka społeczna; **19,30** „Walka o sztukę polska" — wygł. p. J. Kleczyński (feljeton); **19.50** wiadomości sportowe; **20,10** „Tosca" op. Pucciniego z ud. Kiepury, transm. z Krakowa.

Wtorek, 15. 1. 1935 r.

6,45 audycja poranna; **12,10** koncert zespołu Seredyńskiego tr. ze Lwowa; **12,45** „Jak pitrasiliśmy jajecznicę" — opow. dla dzieci młodszych wygł. Stary Doktór; **13,05** d. c. koncertu; **15,45** godzina rezerwisty. Marsze wojska polskiego w wyk. ork. 1-go pułku szwoleżerów conferencier — A. Bogusławski; **16,45** skrzynka pocztowa P. K. O.; **17,25** „Dola i niedola nauczyciela wiejskiego" — wygł. p. Olga Wróblewska-Ustupska (tr. ze Lwowa); **17,35** recital śpiewaczy Marji Oleny; **17,50** „Skrzynka pocztowa techniczna"; **18.00** Wiadomości rolnicze"; **18,15** koncert kameralny z Poznania w wyk. Poznańskiego Kwartetu Smyczkowego, I-sze skrzypce — Tadeusz Szulc, II-gie skrzypce Władysław Witkowski, altówka — Jan Rakowski, wiolonczela — Mieczysław Rozmarynowicz; **18,45** „Widzenia bliskie i dalekie" — szkic literacki, wygłosi p. Zofja Nałkowska; **19,00** muzyka lekka z kawiarni „Adria"; **19,20** pogadanka aktualna; **19 30** d. c. muzyki lekkiej z „Adrji"; **19,50** wiadomości sportowe; **20,00** **20 45** dziennik wieczorny; **20.55** „Jak pracujemy w Polsce"; **21,00** Pastorałka — misterjum ludowe w układzie Leona Schillera. Muzyka Jana Maklakiewicza i Leodrobiazgi instrumentalne (płyty): na Schillera. Wykonawcy: Chór i orkiestra P. R. pod dyr. Mieczysława Mieżejewskiego oraz soliści; **22 30** koncert reklamowy; **22.45** „Rasizm w świetle badań naukowych" — odczyt w języku angielskim, wygł. prof. Jan Czekalski (tr. ze Lwowa); **23,05** muzyka taneczna z dancingu „Adria".

KRAJOWE

Poniedziałek, 14. 1. 1935.

Poznań — **15,45** koncert życzeń; **17,25** skrzynkę pocztową omówi dr. Z Kosidowski; **18.00** skrz. rolnicza om. p. E. Horak; **19,25** pogadanka Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Katowice — **13,05** muz. lekka z płyt; **16,45** rozwój harcerstwa na Śląsku; **17,25** felj. Zw. Pow. Śl.; **17,50** „Czas w życiu i życie w czasie" wygł. prof. Simm; **18,00** „Koncert Chopina" szkic liter. Z. Kossak Szczuckiej.

Kraków — **13,05** pieśń Neapolu — muz. z płyt; **15,45** nasze gwiazdy rewjowe i operetkowe z płyt; **18.00** „Stary Kraków" w opr. dr. J. Dobrzyckiego; **20.10** „Tosca" op. Pucciniego z udz. Kiepury.

Lwów — **10,00** nabożeństwo z cerkwi wołoskiej we Lwowie; **13.05** muz. sal. z płyt; **15.45** muz. sal. z płyt; **16,45** lekcja niemieckiego; **17,25** przegląd filmowy; **17.30** „Radjo dla powodzian"; **18,00** „Dynamika ludnościowa Lwowa" odcz. dr. J. Wasowicza; **18,45** „Babska ciekawość" obr. dla dzieci starszych M. Sterbówny.

Łódź — **17,25** muz. z płyt; **18,00** piosenki w wyk. Olgi Kamieńskiej z płyt.

Wtorek, 15. 1. 1935 r.

Toruń — **Uroczyste otwarcie stacji o godz. 20 do 20,50** przemówienia przedstawicieli P. R., produkcje chóru mieszanego „Lutnia" pod dyr. Lud. Rutkowskiego i chóru męskiego „Dzwon" pod dyr. J. M. Wieczorka.

Poznań — **18,00** „Opiekujmy się pszczołami" wygł. p. W. Łukomski; **18.15** koncert kameralny w wyk. Pozn. Kwartetu Smyczkowego — 1 skrzypce T. Szulc, 2 skrzypce Wł. Witkowski, altówka J. Rakowski, wiolonczela M. Rozmarynowicz; **19.00** śpiew Szaljapina z płyt; **19.30** duety amerykańskie z płyt; **22.45** „Kujawska sztuka ludowa" felj. krajoznawczy wygł. mgr. St. Waszak.

Katowice — **18.00** „Zadania szkolnictwa polskiego na Śląsku" wygł. kurator dr. T. Kupczyński; **22.45** recytacje poetyckie Wł. Żelachowskiego.

Kraków — **15.35** „Pocztowy obrót przekazowy" wygł. mgr. M. Jędral; **17.50** „Skrzynka techn."; **18.00** poradnik turystyczny; **22.45** „W boru po łowach" wygł. dr. K. Szczepański.

Lwów — **12.10** koncert zesp. Seredyńskiego; **13.05** d. c. koncertu; **17.25** „Dola i niedola nauczyciela wiejskiego" wygł. p. O. Wróblewska; **17.50** skrzynka techniczna; **18.05** „Druga brama" o nowej książce Haliny Górskiej; **22.45** „Rasizm w świetle badań naukowych" odcz. w jęz. angiel

Łódź — **17.50** skrzynka techn.; **18.00** muz. z płyt; **22.45** muzyka z płyt.

ZAGRANICZNE

Poniedziałek, 14. 1. 1935.

Hilversum — **20,45** muzyka lekka, **23.50** muz. tan. **Radio-Paris** — **21,00** wieczór muzyczno-komedjowy; **23,30** muzyka tan. **Koenigswusterhausen** — **14,00** muz. lekka; **16,00** koncert; **20,00** wesoła audycja muz.; **23,00** muz. tan. **Kopenhaga** — **20,15** koncert wieczorny; **21,05** koncert chóru; **21,35** solo na saksofonie; **22,25** muz. kameralna; **23,05** muz. tan. **Oslo** — **20,15** koncert symf. **Budapeszt** — **18,30** „Śpiewacy norymberscy" op. R. Wagnera z opery królewskiej; **23,25** muz. tan. **Wiedeń** — **20.00** koncert wiedeńskiej ork symfonicznej; **21.50** koncert wieczorny; **23.45** muzyka z płyt. **Praga** — **19.30** wesoła audycja; **20.45** odczyt; **21,00** „Wybory węgierskie" filmy historyczny. **Kolonja** — **20,10** muz. popularna. **Rzym** — **20.45** koncert ork. **Medjolan** — **20.45** koncert. **Berlin** — **20,10** koncert muz. niem. **Wrocław** — **20.10** „Od Renu do Dunaju" wieczór muzyczny **Frankfurt** — **20.10** „Pajace" op. Leoncavalla z płyt.

Wtorek, 15. 1. 1935 r.

Hilversum — **18.40** muz. lekka; **19.40** rec. fort.; **20.45** koncert wieczorny; **21.40** muz. lekka; **23.50** muz. tan. **Koenigswusterhausen** — **20.10** „Czar melodyj Straussa" w wyk. ork. symf., chóru i solistów; **23.00** muz. lekka. **Kopenhaga** — **20.00** koncert wieczorny; **20.35** słuchowisko; — **21.30** „Czarodziejski flet" op. Mozarta — akt 2. **Budapeszt** — **18.10** koncert sym.; **20.10** pieśni i arje; **21.15** transm z Wiednia. **Beromuenster** — **20.00** koncert symf. **Sztutgart** — **20.15** koncert kameralny. **Wiedeń** — **19.30** koncert na dwa fort.; **20.05** muz. religijna; **21.00** operetka „Das ist die erste Liebelei" Eyslera; **22.10** wesoła muzyka wiedeńska **23.45** muz. lekka. **Praga** — **19.10** fanfary Sokoła z Bubenic; **19.50** Polka idzie — dialog z muzyką; **20.50** koncert solistów. **Kolonja** — **20.30** „Pojedynek o miłość" opt. Domhoffa. **Sottens** — **20.30** muz. polska i francuska 18-go stulecia. Wyk. ork. pod dyr. H. Opieński. L. Barbar Opieńska (śpiew). — **Sztokholm** — **20.00** koncert symf.; **22.00** muz. lekka. **Rzym** — **20.45** koncert; **21.30** komedja. **Medjolan** — **20.45** „Trzy gracje" opt. Lehara.

Humor zagraniczny



Malarz: — Przysięgam pani, jest pani pierwszym mojim modelem który pocałowałem.
Modelka: — A kogo pan już miał za modelkę?
Malarz: — Jabłko, kaczkę i winogrona.
(Matin — Paryż). S. F.

Przedpłata na miesiąc styczeń 1935 roku włącznie dodatków tygodniowych „Kłosy" i książkowego dodatku powieściowego w Poznaniu w ekspedycji zł 1.95 w agencjach zł 2.20 z odnoszeniem do domu zł 2.20 na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7.01 miesięcznie 2.34. pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5.00 w innych krajach zł 5.00 Przy 7-mio wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2.35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr., na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr. na stronie czwartej 50 gr., na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potocznemi 100 gr. od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych): słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10 15 a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10 15 rano. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Bohdan Jarochowski. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny. Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70.

Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Romantyczne dzieje francuskiego szpiega

Przykładne życie człowieka, który ma 36 ludzi na sumieniu — Co trzeba umieć ażeby zostać szpiegiem — Przykłady z życia Józefa Crozier, najskuteczniejszego szpiega Francji — Na czarnej liście angielskiej — Odkrycie niemieckiego wywiadu — O czem swiat nie wiedział

Do najskuteczniejszych szpiegów francuskich w czasie wojny światowej zaliczał się kupiec francuski Józef Crozier. Kiedy pojawiły się jego pamiętniki, prasa światowa zrobiła z niego figurę dziwnie romantyczną na kształt Rinaldini'ego obdarzając go przydomkami, jak zuchwały awanturnik, rzeźnik ludzki, nieznający skrupułów, gardzący śmiercią korsarz, ba, nazywano go nawet rozbójnikiem morskim, i dziwiono się powszechnie, że człowiek, mający śmierć 36 ludzi na sumieniu, jest obywatelem i ojcem rodziny tak przykładnym. Tymczasem, jak czytamy w jego pamiętnikach, doskonale zorganizowany wywiad podobny jest zupełnie do przedsiębiorstwa handlowego a służba szpiegowska, o ile wydać ma pożądane owoce, zorganizowana być winna z tą samą starannością i prowadzona z tą samą zimną krwią, co przedsiębiorstwo handlowe. Tajny wywiad jest ostatecznie tylko częścią siły zbrojnej w prowadzeniu wojny, w której dopatrywać należy się przedsiębiorstwa w wielkim stylu mocarstwa, prowadzącego wojnę. Ogół nie dostrzega tego, ponieważ nieznana mu jest garstka ludzi, prowadzących istotnie wojnę.

Do wykonywania zawodu szpiegowskiego w wielkim stylu trzeba być wszechstronnie przygotowanym. „Co do mnie, pisze Crozier,— posiadałem wszelkie warunki i dane, by podjąć się wielkich zadań szpiegowskich. Gdy wojna wybuchła miałem lat 35, i uznany zostałem za niezdatnego do wojska. Dane moje, stanowiące o kwalifikacjach doskonałego szpiega, polegały na tem, że przed wojną prowadziłem wielkie przedsiębiorstwo handlowe, stąd nauczyłem się znajomości ludzi, organizacyj przedsiębiorstw, i posiadałem zawód, pod którego płaszczykiem później wykonywałem szpiegostwo. Chcąc bowiem wyrobić sobie w obcym kraju wartościowe stosunki bez wzbudzenia podejrzenia, trzeba prowadzić jakie przedsiębiorstwo. Kiedy powierzono mi kontrolę blokady gospodarczej Niemiec, wychwytywanie wszystkich dla Niemiec przeznaczonych transportów towarowych i zabezpieczenie komunikacji z okupowaną częścią Belgji, miałem przed oczami wzór pracującego dla nas w Londynie agenta komendanta Béliarda, dyrektora stoczni antwerpijskiej Béliard Krighton and Co. Kiedy osiadłem w Holandji, jasnem było dla mnie, że i ja uprawiać będę przemytnictwo na rzecz Niemiec. Stanąłem w hotelu w Rotterdamie pod własnem, uczciwem nazwiskiem. Równocześnie jednakże byłem też „porucznik Bellecourt", wysłannik drugiego oddziału francuskiego, które to nazwisko po pewnym czasie zmuszony byłem zmienić na „Pierre Desgranges". Że Pierre Desgranges i Józef Crozier była jedna i ta sama osoba, wiedziało tylko kilka osób. Francuski sztab generalny tak samo tego nie wiedział, jak ambasada francuska w Holandji, u której dostawca Niemiec, Józef Crozier, był bardzo nielubiany, i przeciwko któremu niejedna wpłynęła denuncja, i niejeden podjęty został zamach.

Józef Crozier zrazu dostarczyć chciał Niemcom kauczuku, lecz ponieważ także w Francji artykuł ten był bardzo poszukiwany, przeto przerzucił się Crozier z początkiem roku 1915 na dostawę oliw i tłuszczów. Założył on przy Nieuwe Binnen weg wielki dom eksportowy z licznym personelem i pracował z wspaniałym wynikiem. Właściciel firmy był doskonale znany jako dostawca wojenny tak w krajach neutralnych, jak i prowadzących wojnę. Przedsiębiorstwo nie znało żadnego sentymentu. Właściciel sam prowadził żywot porządnego kupca, nie mającego nic do ukrywania, nie wychodził zbyt często, lecz od czasu do czasu pokazywał się w teatrze, w restauracji w kawiarni. Francuzi nie lubili go, ponieważ wiedzieli, że jest on dostawcą niemieckim.

Podczas gdy Józef Crozier działał jako kupiec, osiadł także w przeciwnym końcu miasta Pierre Desgranges w domu dr. Blauwa. Tutaj odbywało się zbieranie informacyj szpiegowskich. Centralny wywiad niemiecki niebawem dowiedział się o istnieniu P. Desgranges i obiecywał swym ludziom a także Józefowi Crozier, wysokie nagrody za ujęcie tego szpiega. Agenci nieprzyjacielscy drżeli przed nim ze strachu i nazywali go mordercą, lecz nikt nie podejrzewał, że Józef Crozier pozostawał w jakichkolwiek stosunkach z p. Desgranges. Później Crozier nabył w Stavanger osobny transportowiec dla szmuglu z Niemcami, który siał zniszczenie wśród floty niemieckiej, lecz o tem świat dowiedział się dopiero z jego pamiętników. Sam Crozier był pod nazwą kapitana Bella dowódcą tego statku korsarskiego. I była to trzecia jego rola. WiP



Powódź nad Tamizą. Z powodu niedawnych deszczów Tamiza wystąpiła z brzegów i zalała całe pobrzeże.

31 Loterja Państwowa

(Nieurzędowa i bez gwarancji).

CIĄGNIENIE PIERWSZE

W siódmym dniu ciągnienia 4 klasy wygrane padły na numery następujące:

Po 200 zł na numery:

518 1121 685 2338 452 531 700 829 939 3146 216 494 525 735 85 831 4031 649 57 5154 422 578 887 968 6585 98 690 980 7061 95 199 615 91 711 878 8640 868 9078 101 02 45 85 86 394 633 720 82 876 10019 455 566 778 803 11082 96 409 921 12302 97 555 97 609 50 705 09 815 13' 9 652 92 786 860 995 14115 18 212 25 79 97 15507 16429 670 17179 598 692 18219 721 822 19893 909 20070 383 626 915 50 21191 543 849 22002 30 433 531 51 963 23044 215 79 487 91 654 862 24192 595 859 906 25178 495 26019 106 430 763

27165 262 376 400 28011 35 279 341 75 76 537 706 45 828 29342 70 95 417 554 752 62 864 30238 48 444 31025 176 372 863 32640 704 14 33091 242 639 73 886 34007 65 113 204 65 469 875 35057 317 510 68 609 876 00 36227 491 535 87 676 37144 576 625 802 71.

38189 234 382 557 39045 266 335 72 597 654 863 939 40015 494 41080 382 96 770 816 952 94 42149 738 43233 782 905 44012 20 306 412 782 819 23 64 45116 80 202 478 517 77 727 67 833 46026 95 146 57 223 702 951 47066 249 48270 666 878 49098 349 372 92 890 940 50463 606 873 51010 93 100 471 90 94 706 813 52062 229 35 465 628 765 53058 124 339 615 78 717 986 54039 166 288 512 702 44 806 55020 208 82 552 56047 75 93 348 54 92 608 81 782 967 93 57203 75 83 490 776 801 14 948 58129 252 488 579 838 906 59022 147 225 46 92 379 566 95 676 861 955 98 60583 61246 80 445 500 785 820 983 62268 365 717 883 63146 931 64177 947 65128 612 64 811 66038 72 415 32 66 505 17 666 88 744 67277 387 512 68902 198 291 529 48 797 922 69078 193 325 405 508 04 70017 35 93 125 78 420 38 87 573 641 65 961 71251 375 548 814 72464 504 813 48 913 73101 251 400 69 755 80 74366 467 558 695 781 841 75078 112 39 244 83 324 42 44 459 504 841.

76149 223 34 609 77218 303 781 826 78147 359 590 937 58 79002 9 40 118 211 16 772 837 74 84 942 94 80093 128 273 588 619 727 57 894 81012 362 912 46 82023 250483 911 68 83 83093 233 564 781 808 983 84101 43 74 93 527 696 85172 318 749 86113 406 575 87342 193 991 88100 426 666 823 54 992 89134 407 26 861 90017 142 456 545 54 737 900 91182 599 [illegible]7 92062 204 65 332 59 98 68 771 859 93360 891 826 94034 53 214 314 557 95252 397 687 722 80 876 96274 345 806 40 71 97199 426 93 596 945 98212 852 913 99025 200 77 317 618 785 948 100065 112 218 371 519 74 607 777 101034 91 355 723 102035 405 586 90 792 103052 169 89 283 303 53 414 35 924 104073 233 302 68 405 59 677 786 93 860 942 105138 573 823 35 106172 210 82 367 514 53 367 514 53 868 922 107208 87 993 108413 511 30 704 109016 76 874 110158 86 90 369 448 [illegible]3 671 76 865 111364 591 742 820 923 112133 48 60 94 261 337 58 736 938 75 113112 264 505 790.

144000 830 115309 51 455 575 863 116054 808 60 117093 118314 33 966 119141 64 475 99 924 120353 70 121103 5 365 715 64 122196 969 123024 43 117 375 565 988 124202 56 445 553 714 909 125287 338 92 729 68 126006 262 75 340 63 681 984 127800 78 961 97 128213 17 352 757 73 129040 175 334 558 130131 208 202 99 558 892 131166 271 688 860 920 30 132135 320 133271 431 510 57 86 827 59 81 134409 35 840 44 135078 177 615 707 48 930 136280 412 540 601 137065 340 50 502 10 27 138304 525 803 139474 710 140117 53 87 239 141111 511 607 732 142239 50 59 448 710 876 962 143310 34 410 584 707 77 144012 141 337 933 145102 437 506 39 625 777 907 29 32 146117 515 721 99 147113 72 371 453 91 944 148063 243 376 633 69 149170 306 602 11 748 88 803 917 150856 908 78 99 151071 186 590 694 729 930.

152577 845 153127 35 48 154034 201 414 715 894 155114 40 54 308 633 827 156303 702 5 43 987 156303 702 5 43 987 157189 237 54 94 386 414 549 715 900 158521 91 623 26 946 97 159183 255 92 340 78 518 799 938 160124 161015 193 241 557 162215 61 331 421 501 679 994 163432 164058 120 445 68 548 75 756 825 165210 29 80 430 699 885 166111 259 72 656 167004 245 80 330 609 168220 839 446 808 919 79 169101 346 405 505 723 962 74 170554 769 957 58 92 171061 98 200 501 753 172046 205 74 97 349 444 518 867 173017 218 440 945 174496 522 86 718 49 175017 583 658 76 763 944 176402 177250 331 66 479 178240 650 866 179891.

CIĄGNIENIE DRUGIE

50.000 zł na nr : 94007.

Po **10.000 zł** na nr. nr : 19063 77043 83731 99144 108601 120882 144486 163830.

Po **2.000 zł** na nr. nr.: 3559 4451 25812 30934 32213 47427 51906 66937 75037 77368 84123 91558 96160 100790 10[illegible]4 110621 116212 117426 130372 135603 135657 136691 141001 141244 143043 148139 160398 161012 174996.

Po **1.000 zł** na nr. nr.: 3495 4372 7938 18283 31520 32957 40265 43797 45928 53966 55106 72432 81361 81998 88170 89021 89965 93561 97132 98764 104223 107783 108130 113028 113409 126292 128647 137226 152679 154767 158020 157907 158587 166555 174602.

Po 200 zł na numery:

61 76 224 663 1175 269 313 448 70 564 [illegible]56 710 825 60 2000 46 185 462 748 3329 40 586 718 4116 84 274 513 798 5133 522 37 6277 364 419 7351 60 8116 578 680 9158 255 366 538 721 71 10448 535 41 607 884 913 28 11731 12034 157 91 239 604 890 13191 240 396 553 613 720 982 14047 324 971 15383 603 868 938 16348 90 405 718 17163 416 714 18207 422 576 823 19236 356 84 575 604 20801 21403 403 14 28 55 85 668 992 22086 198 540 608 737 46 912 14 89 23422 785 73 918 50 24080 184 515 676 25020 202 499 855 26546 751 976 85 27232 455 511 803 11 70 28037 152 328 524 751 29117 39 379 785 975 86 30063 415 656 708 32 74 31269 88 389 755 32093 253 333 448 729 877 917 33275 636 745 826 34304 508 744 79 826 22 39 35267 338 557 610 723 36240 353 484 649 93 37105 18 280 371 95 840

38322 421 27 543 923 26 94 39030 338 431 536 831 40098 498 786 89 973 41194 466 656 718 90 806 42123 242 817 73 969 43095 183 519 660 61 75 901 44487 579 768 90 45754 46084 151 266 496 606 877 914 34 47159 362 733 994 48152 228 309 444 673 844 992 49476 581 50184 226 94 460 51227 311 66 583 52105 24 509 762 53218 385 54135 321 407 37 521 636 878 55243 95 679 833 64 56245 433 626 798 17 27 49 800 92 57468 518 601 819 58179 477 506 640 77 700 25 996 59133 77 297 60112 20 0 410 931 61167 99 207 532 659 905 54 62408 66 562 665 766 63099 297 694 981 64264 561 88 65162 84 609 954 62372 397 532 677 976 67179 96 655 68219 310 87 468 792 844 997 69378 404 40 847 944 70020 40 216 317 92 573 94 71142 302 516 600 825 72029 201 76 461 650 973 84 73257 581 74063 85 585 391 75386 429 672 832.

76220 358 526 670 889 77107 295 519 631 759 78119 331 32 539 785 819 38 921 22 79038 287 674 795 891 80510 998 81170 348 614 978 82197 381 434 765 875 991 83057 326 689 708 23 948 84057 566 663 724 816 23 85074 167 351 612 711 49 63 857 72 87003 71 169 261 64 353 596 646 758 88 928 59 88032 622 89 883 89234 344 565 790 820 90001 13 61 275 421 636 69 847 91034 300 70 88 517 756 820 22 92080 98 900 77 93022 321 576 883 977 94001 738 98 822 95099 344 750 04 802 907 96089 161 98 511 627 891 933 97212 469 582 841 98015 201 41 340 490 707 83 99036 441 763 100037 155 513 685 814 910 38 101112 510 672 92 102263 409 722 827 103157 75 82 589 632 70 787 104387 571 683 740 105351 73 456 540 774 106065 177 444 511 17 54 70 621 803 25 107739 108313 404 90 626 735 109133 477 531 664 80 772 934 57 110188 299 595 992 111175 223 317 908 26 112285 439 749 891 916 113026 112 242 334 88 99 524 706 45.

114029 640 115010 356 74 403 16 506 660 62 856 116125 206 22 675 706 48 812 908 117005 551 745 816 118057 236 79 345 436 62 564 119120 33 79 387 522 630 749 52 120033 182 482 979 121099 207 642 932 122292 303 22 523 76 709 24 58 71 123247 307 514 55 865 72 124171 90 280 352 555 80 643 736 957 125451 667 707 57 817 927 126043 180 248 366 536 83 629 973 127141 305 684 128089 250 89 710 129087 246 47 464 506 846 954 130230 131114 298 132227 426 620 22 970 76 133286 583 635 134160 912 135057 94 208 73 628 136002 329 505 76 723 44 811 940 92 137106 66 347 78 873 138376 80 427 89 517 708 818 961 139353 531 615 79 93 140516 98 645 755 824 35 974 141070 247 899 142142 67 313 626 773 879 970 143057 480 572 811 768 822 91 144038 265 348 89 431 80 567 815 64 97 145198 570 635 747 49 65 830 40 146552 94 632 147394 755 148445 839 978 149091 140 416 64 990 150051 76 107 553 711 25 41 990 151002 41 103 68 218 36 387 509.

152159 62 250 396 443 593 893 153157 271 412 25 634 154471 735 817 27 52 992 155516 635 57 74 932 156049 250 511 38 738 834 157381 408 683 96 764 158175 78 367 822 84 159007 48 573 650 748 884 959 160252 60 402 536 42 628 82 161106 31 344 75 162101 626 955 163275 348 608 710 164054 156 631 41 785 165001 253 638 754 77 166004 582 812 96 928 167161 78 320 525 649 98 709 82 168021 332 416 558 714 954 169116 30 54 258 849 954 170007 46 259 779 829 996 171066 341 451 502 19 602 74 826 995 172045 247 54 497 555 625 60 724 6[illegible] 84 921 44 49 70 173014 296 403 89 585 682 847 91 174224 341 94 434 591 608 702 50 77 888 903 175845 176296 343 448 701 905 25 177026 167 276 373 84 553 708 918 178225 56 387 98 460 889 179465 910 42.

CIĄGNIENIE TRZECIE.

Po 200 zł. na N-ry:

233 312 418 734 41 806 959 70 1059 163 461 661 783 850 61 75 2215 50 92 341 3057 362 484 897 4046 280 531 614 44 94 716 897 5031 619 782 868 6260 66 342 677 985 7062 8453 779 9304 435 36 646 5[illegible] 754 997 10265 409 672 99 11016 64 84 89 204 426 684 986 12409 686 730 915 13528 864 968 91 14034 15051 333 75 494 712 13 45 844 16386 585 625 728 17137 464 705 95 18004 157 335 566 19318 484 797 20214 423 39 80 830 21026 64 165 270 401 73 505 900 52 68 22333 79 527 645 832 69 97 23055 148 56 66 360 630 775 944 24464 25108 39 273 83 592 602 48 869 26195 385 544 825 82 965 27550 722 969 73 28227 38 383 544 717 963 29014 155 87 268 378 82 30448 633 838 927 42 31059 325 32 711 828 32077 116 30 381 814 33153 267 382 492 611 68 701 933 34414 833 99 35199 898 36057 238 606 777 37181 99 201 585 706 886.

38229 56 164 552 796 39157 87 786 40103 57 472 41314 42090 156 324 515 91 719 44 43047 127 253 308 655 705 822 33 83 44067 553 859 929 87 98 45357 498 853 94 939 46133 519 737 876 47161 414 533 964 87 48156 244 355 453 592 614 39 743 821 92 906 49050 82 163 270 432 666 703 36 837 928 50099 149 960 74 92 51291 [illegible]06 567 72 8[illegible]4 937 52078 166 201 48 433 929 53025 151 252 70 396 775 912 81 84487 734 63 55166 90 620 27 757 972 56045 106 246 370 456 554 77 639 57028 11[illegible] 374 449 581 58106 227 421 532 762 92 967 59229 440 73 879 978 60086 453 72 833 61007 841 963 62002 84 101 239 517 922 63480 836 64123 30 224 309 75 85 774 80 65097 129 295 336 37 491 527 778 859 957 65 66477 522 813 67000 06 4[illegible] 127 372 482 562 679 715 962 68019 581 95 840 920 55 6908[illegible] 87 236 717 70112 88 247 68 85 89 598 687 92 71267 739 978 72042 87 793 73149 223 312 16 65 446 84 506 656 786 74375 77 451 577 75249 499 642 74 729 69 995

76235 325 732 927 77069 190 346 694 78073 215 750 811 960 79071 82 474 663 712 36 869 922 80267 339 661 817 993 81132 76 380 882 902 82313 503 612 25 922 83136 206 328 479 814 84139 245 540 60 747 85199 366 437 591 683 86008 301 441 687 931 87479 525 605 26 918 88179 761 848 86 941 76 95 89414 791 815 9[illegible]102 653 775 842 91056 440 520 634 52 81 857 92458 535 54 600 748 54 999 93377 483 819 914 94950 437 534 741 87 820 95054 433 506 783 906 68 96059 75 224 301 475 561 611 59 65 71 710 97037 143 66 77 288 374 737 88 861 98[illegible]85 343 367 832 99334 484 823 100391 1012[illegible]1 399 102109 390 448 87 612 94 800 58 76 103091 214 645 865 104225 333 41 410 523 93 909 105019 721 29 69 106107 39 60 258 373 464 651 107537 819 902 108065 346 555 109274 335 419 38 593 612 83 840 82 92 110121 218 82 305 541 111005 547 976 80 112070 167 234 60 315 62 518 855 904 113100 463 622 952.

Ciąg dalszy w numerze następnym